

GAZETA UNIwersytecka

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ISSN 1689-4723

Nr 1 (162) Czerwiec 2020



**UNIwersYTET
W CZASACH KORONAWIRUSA**

Szanowni Państwo,

po dłuższej przerwie związanej z epidemią COVID-19 oddajemy w Państwa ręce kolejne wydanie „Gazety Uniwersyteckiej”.

Znajdziecie w nim Państwo artykuły i informacje zebrane przez nas jeszcze przed epidemią, te pochodzące z okresu, kiedy z powodu zagrożenia zakażeniem koronawirusem SARS-CoV-2 uczelnia funkcjonowała w mocno ograniczonym zakresie, jak i te z ostatnich tygodni, kiedy sytuacja uległa względnej normalizacji.

Zapraszamy do lektury i życzymy dużo zdrowia.

Redakcja „Gazety Uniwersyteckiej”.





UNIwersytet Gdański

GAZETA UNIwersytecka

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersytetu Gdańskiego

Rada programowa:

dr hab. Jacek Taraszkiewicz, profesor nadzwyczajny
(przewodniczący)

prof. dr hab. Dariusz Szlachetko

dr Mirosław Czapiewski

dr Grzegorz Pawłowski

mgr Maciej Ciemny

Agata Myszka

Łukasz Biń

Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

Wydawca:

Uniwersytet Gdański

Nakład:

500 egzemplarzy

Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110

81-824 Sopot, pok. 201, 202

tel. (58) 523 12 62; fax (58) 523 12 63

e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

Fotografia na okładce:

Katarzyna Kryńska

Redakcja nie zwraca materiałów

niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do skracania i adiustacji tekstów.

W NUMERZE

- **2-8** **Kalejdoskop wydarzeń**
- **9-19** **Nauka i edukacja**
 - 9 Noc Biologów – po raz dziewiąty na UG
 - 10-15 O lektoratach, lektorach i nie tylko... (we wszystkich językach, których uczymy)
 - 16 *Obszary fennistyki* pod redakcją Katarzyny Wojan. Promocja naukowa książki na Uniwersytecie Warszawskim
 - 17-19 Kaszanka zamiast kurczaka, czyli życie codzienne pracowników Uniwersytetu Gdańskiego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku
- **20-21** **Kultura**
 - 20-21 Okiełznać Azję
- **22-29** **Wywiady**
 - 22-24 Nie ma nic lepszego niż kierowanie się odwiecznymi wartościami. Wywiad z prof. Andrzejem Szmytem
 - 25-29 Warto obrać swój cel i do końca się go trzymać. Wywiad z dr Karoliną Pierzynowską
- **30-31** **Z Historii Uniwersytetu Gdańskiego**
 - 30-31 Sport w Wyższej Szkole Handlu Morskiego
- **32-37** **Cymelia Biblioteki UG**
 - 32-34 *Wśród epigonów Korony polskiej* – Ewaryst Andrzej Kuropatnicki
 - 35-37 Wojciech Wincenty Wielądko – epigon i kontynuator dzieła o. Kaspra Niesieckiego
- **38-44** **Studenci i doktoranci**
 - 38 Koło Naukowe „Bałkanika”
 - 39-41 Seminarium „Bałkańskie Sastanci”
 - 42-44 Inflantrip – niesamowita przygoda z ESN UG Gdańsk



Wszystkie artykuły ukazują się w ramach licencji CC BY 4.0 International (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>)

UNIwersYTET W CZASACH KORONAWIRUSA

Jeszcze pół roku temu nikt nie przypuszczał, że na kilka miesięcy świat zostanie sparaliżowany w wyniku rozprzestrzeniania się nieznanego nam dotąd wirusa. Koronawirus SARS-CoV-2, nazywany początkowo chińskim koronawirusem lub koronawirusem z Wuhan, wywołujący chorobę COVID-19, pochłonął już kilkaset tysięcy ofiar, a liczba zarażonych osób liczona jest w milionach. W Polsce pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem został potwierdzony 4 marca br. Na kolejne przypadki nie trzeba było długo czekać, sytuacja w kraju stawała się coraz poważniejsza.

Władze naszej uczelni bardzo odpowiedzialnie podeszły do tej sytuacji. W związku z zagrożeniem koronawirusem na Pomorzu oraz rosnącą liczbą chorych w Polsce rektor Uniwersytetu Gdańskiego **prof. Jerzy Piotr Gwizdała** w porozumieniu z Parlamentem Studentów oraz Radą Doktorantów UG wydał 10 marca w godzinach popołudniowych zarządzenie o zawieszeniu do odwołania wszystkich zajęć dydaktycznych, wydarzeń naukowych, sportowych i artystycznych, organizowanych na terenie UG. Zamknięte zostały do odwołania czytelnie Biblioteki Głównej oraz bibliotek specjalistycznych, wstrzymano do odwołania wszelkie wyjazdy pracowników, studentów i doktorantów UG oraz przyjazdy na UG gości z zagranicy. Wstrzymano też zakwaterowanie nowych osób w domach studenckich i wprowadzono zakaz odwiedzin przez gości zewnętrznych.

Rektor Uniwersytetu Gdańskiego powołał Komitet ds. Przeciwdziałania Rozprzestrzenianiu się Koronawirusa SARS-CoV-2 w celu koordynowania działań uczelni w tym zakresie. Przewodniczącym Komitetu został prorektor ds. studenckich i kształcenia **prof. Arnold Kłoczyński**.

Odwołany został drugi dzień Targów Akademia i Dni Otwartych UG, a zaplanowane w marcu z okazji jubileuszu 50-lecia uczelni wydarzenia, w tym główna uroczystość 20 marca, zostały przeniesione na inny termin. Po konsultacjach z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz z Przewodniczącym Rady Uniwersytetu Gdańskiego, z uwagi na konieczność ograniczenia ryzyka zarażenia koronawirusem, przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej odwołał zaplanowane na 17 marca zebranie Uczelnianego Kolegium Elektorów, którego zadaniem miał być wybór rektora na kadencję 2020–2024. Odwołane zostały też zaplanowane na maj juwenalia oraz piknik jubileuszowy.

W związku z zawieszeniem zajęć dydaktycznych na UG została wypracowana procedura zdalnych konsultacji i możliwości prowadzenia zajęć w formie elektronicznej. Od poniedziałku, 16 marca 2020 r., został wprowadzony obowiązek odbywania konsultacji online dla studentów przez pracowników dydaktycznych i badawczo-dydaktycznych.

Dziekani i dyrektorzy jednostek ogólnouniwersyteckich zostali zobowiązani do czasowego wygaszenia pracy w laboratoriach i pracowniach specjalistycznych, opiekunowie zaś do zorganizowania pracy, w miarę możliwości, w systemie zdalnym. Kierownicy jednostek naukowo-badawczych oraz projektów zostali zobowiązani do zorganizowania pracy badawczej zgodnie z wytycznymi służb sanitarnych i również, w miarę możliwości, wprowadzenia pracy zdalnej.

Do wszystkich studentów oraz pracowników dydaktycznych i badawczo-dydaktycznych został wysłany informacyjny mailing dotyczący konsultacji i możliwości odbywania zajęć online. Wysłane zostały także przy-

pomnienie i prośba o nieopuszczanie miejsca zamieszkania bez pilnej potrzeby oraz unikanie miejsc, w których przebywają duże grupy osób. Niezmiennie przypomniano studentom i pracownikom o konieczności stosowania się do zaleceń Głównego Inspektora Sanitarnego. Wszystkie zarządzenia i informacje o funkcjonowaniu uczelni w okresie zawieszenia zajęć oraz dotyczące zagrożenia koronawirusem zamieszczane były na specjalnej stronie uczelni.

W związku z zaleceniami GIS oraz MNiSW studenci, doktoranci oraz mieszkańcy hoteli asystenckich UG, mający możliwość innego zakwaterowania, zostali poproszeni o możliwie jak najszybsze opuszczenie domów studenckich, ponieważ mogły one w każdej chwili zostać przejęte przez służby medyczne i sanitarne. Większość studentów zastosowała się do tego apelu, a ci, którzy pozostali, musieli liczyć się z konieczną reorganizacją zakwaterowania.

Obostrzenia związane z rozwijającą się epidemią objęły również pracowników uczelni. Przez około dwa miesiące w budynkach UG mogli przebywać wyłącznie ci pracownicy, wyznaczeni przez kierowników jednostek, których obecność była niezbędna do zapewnienia ciągłości pracy UG. Pozostali pracownicy zostali zobowiązani do pracy zdalnej.

Uczelnia dość szybko dostosowała się do nowych, jakże trudnych warunków. Systematycznie wzrastał odsetek zajęć prowadzonych online za pośrednictwem Portalu Edukacyjnego UG, w ramach usługi MS Teams lub innych form nauczania zdalnego stosowanych na poszczególnych wydziałach. W realizację zajęć e-learningowych zaangażowało się Centrum Produkcji Filmowej i Dokumentalnej UG, udzielające wsparcia w zakresie rejestracji multimedialnych.

Zostały uruchomione szkolenia online z zakresu platformy MS Teams, zalecanej do zdalnego prowadzenia zajęć. Pracownicy UG nagrywali także wykłady online i udostępniali je studentom oraz np. słuchaczom Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy UG. Jedną z ciekawszych propozycji, zawierającą zestawy ćwiczeń, np. trening fitness, które można wykonać w domu, przygotowało Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu (#zostańwdomu, #trenujSAM).

Uczelnia starała się pomagać studentom na różne sposoby, również w zakresie pomocy materialnej. Władze UG, na wniosek Parlamentu Studentów UG, poinformowały studentów o możliwości otrzymania jednorazowej zapomogi finansowej z Funduszu Stypendialnego w przyspieszonym trybie. Zapomogi były udzielane studentom, których sytuacja materialna uległa pogorszeniu w związku z wprowadzeniem stanu zagrożenia epidemiologicznego w Polsce. Rektor wydał też zarządzenie o przedłużeniu terminu bieżących opłat za usługi edukacyjne. Wprowadzone zostały: możliwość całkowitego zwolnienia z opłat za miejsce w domach studenckich UG oraz zniżki w opłatach.

Udało się przeprowadzić przełożone wcześniej wybory rektora. Wyboru w formie wideokonferencji dokonał w dniu 27 kwietnia Uczelniane Kolegium Elektorów. Reelekcję na kadencję 2020–2024 uzyskał obecny rektor, prof. Jerzy Piotr Gwizdała, na którego w głosowaniu tajnym oddano 59 głosów; 9 głosów oddano na prof. Arnolda Kłonczyńskiego.

Spółeczność akademicka wykazała się dużą aktywnością na różnych frontach walki z koronawirusem. Pracownicy Instytutu Psychologii, wspólnie z doktorantami, studentami i absolwentami, zadeklarowali bezpłatne wsparcie psychologiczne online dla osób poszukujących pomocy w sytuacji zagrożenia

COVID-19. Studenci Koła Naukowego Innovative Ways Group zorganizowali zbiórkę pieniędzy „POMÓŻ ZDALNIE NA KWARANTANNIE”, której celem było wsparcie gdańskiego szpitala przez zakup niezbędnych środków ochronnych oraz aparatury medycznej, a także zapewnienie personelowi medycznemu ciepłych posiłków, a studenci psychologii wspólnie z Towarzystwem Pomocy im. św. Brata Alberta zorganizowali akcję pomocy odciętym często od informacji osobom bezdomnym, aby wiedziały one, jak postępować w sytuacji zagrożenia epidemiologicznego. Naukowcy z UG zaangażowali się w badania nad szczepionkami i lekami na koronawirusa oraz wspieranie wysiłków medyków przez wyjaśnianie w mediach, na czym polega zagrożenie COVID-19, uspokajanie i weryfikowanie nieuzasadnionych przekonań.

Uczelnia przekazała na cele walki z epidemią specjalistyczną aparaturę, zwiększającą możliwości przeprowadzania testów wykrywania zakażeń koronawirusem. Na potrzeby służb medycznych został przeznaczony również znajdujący się w pobliżu Szpitala Marynarki Wojennej Dom Studencki nr 5, a na terenie kampusu UG w Gdańsku Oliwie stanął pierwszy w Polsce mobilny punkt testowy w formule *walk-thru*.

W ostatnich tygodniach, wraz ze stopniowym znoszeniem obostrzeń przez władze państwowe, sytuacja na uczelni zaczęła ulegać normalizacji. Tam, gdzie jest to możliwe, znoszone są ograniczenia w funkcjonowaniu uczelni. Z dniem 1 czerwca pracownicy niebędący nauczycielami akademickimi wrócili do zwykłego czasu pracy wynikającego z *Regulaminu pracy* przy jednoczesnym obowiązkach zachowywania zalecanych przez Główny Inspektorat Sanitarny środków ostrożności.

W budynkach wydziałów, za zgodą dziekana lub dyrektora jednostki ogólnouniwersyteckiej, mogą prze-

bywać pracownicy i doktoranci danego wydziału, którzy prowadzą prace naukowe z użyciem zasobów dostępnych wyłącznie w budynkach UG. Rekomenduje się używanie maseczek ochronnych i rękawiczek w przestrzeniach wspólnych.

Utrzymano jednak prowadzenie zajęć online lub e-learningowo do końca semestru letniego. W formie online przeprowadzane są także egzaminy, zaliczenia oraz obrony prac dyplomowych (magisterskich i licencjackich). W celu sprawnego ich przeprowadzenia do 30 czerwca br. została przedłużona podstawowa sesja egzaminacyjna. Terminy sesji poprawkowej we wrześniu nie uległy zmianie.

W związku z przesunięciem terminów tegorocznych matur przygotowane zostały nowe terminy rekrutacji na rok akademicki 2020/2021 oraz elektroniczny system składania dokumentów. Rekrutacja została przesunięta na sierpień, a prorektor ds. studenckich i kształcenia, prof. Arnold Kłonczyński, skierował do maturzystów list ze słowami wsparcia i informacjami na temat tegorocznej rekrutacji. Jednocześnie UG nie zmienił zasad rekrutacji (np. przedmiotów, które brane są pod uwagę w postępowaniu rekrutacyjnym).

Ze względów bezpieczeństwa co najmniej do 30 czerwca br. nie są możliwe powrót do domów studenckich i korzystanie z obiektów sportowych. W domach studenckich wciąż mogą mieszkać studenci z zagranicy, którzy nie mieli możliwości powrotu do domu, oraz studenci w trudnych, życiowych sytuacjach, związanych np. ze zdrowiem.

Co najmniej do 31 sierpnia 2020 r. na terenie UG nie będą się odbywały wydarzenia o charakterze otwartym: konferencje, sympozja, wykłady, występy artystyczne i inne spotkania organizowane przez UG oraz wydarzenia organizowane przez podmioty zewnętrzne.

POROZUMIENIE POMIĘDZY UNIWERSYTYTEM GDAŃSKIM A UNIWERSYTYTEM ISLANDZKIM



5 marca 2020 r. zostało podpisane porozumienie o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Gdańskim a Uniwersytetem Islandzkim. Odbyło się to podczas wizyty prezydenta Islandii w Gdańsku, na pokładzie należącego do UG nowoczesnego statku naukowo-badawczego RV Oceanograf. Główne założenia porozumienia to wymiana pracowników naukowych i studentów oraz współpraca w zakresie wspólnych przedsięwzięć badawczych i organizacyjnych.

W imieniu UG memorandum podpisała **prof. Aneta Oniszczyk-Jastrzębek** – prorektor ds. informatyzacji i umiędzynarodowienia UG. Uniwersytet Islandzki reprezentował rektor – **dr Jón Atli Benediktsson**.

Spotkanie poprzedził rejs, podczas którego m.in. podsumowano dotychczasowe kontakty UG z edukacyjnymi placówkami w Islandii oraz współpracę w obszarze edukacji pomiędzy Urzędem Miejskim w Gdańsku a krajami skandynawskimi. Podjęto też szereg zobowiązań gwaran-

tujących zaangażowanie UG w proces edukacji naszych rodaków w Islandii oraz wymianę akademicką w zakresie badań naukowych i kształcenia. W rejsie uczestniczyli m.in. **prof. Piotr Stepnowski** – prorektor ds. nauki UG, **prof. Waldemar Surosz** – dziekan Wydziału Oceanografii i Geografii, **dr Angelika Kędzierska-Szczepaniak** – prodekan ds. studenckich i współpracy z zagranicą Wydziału Zarządzania, **prof. Monika Bąk** – dziekan Wydziału Ekonomicznego, **Agnieszka Tomasiak** – dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 8 w Gdańsku, **Grzegorz Kryger** – zastępca dyrektora ds. edukacji Wydziału Rozwoju Społecznego Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz **Lilja Dögg Alfreðsdóttir** – islandzka minister edukacji, nauki i kultury.

Współpraca UG z uczelniami islandzkimi rozpoczęła się w 2018 r., kiedy to zostały podpisane umowa dwustronna między naszą uczelnią a Uniwersytetem w Akureyri oraz umowa pomiędzy Wydziałem Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego a School of Business in Science w Islandii. Równocześnie Północno-atlantycka Organizacja Producentów wraz z Wydziałem Zarządzania UG i Uniwersytetem w Akureyri oraz School of Business in Science w Islandii podjęły się organizacji konkursu stypendialnego PISCES (Polish Icelandic Scholarship – Exchange Studies), którego celem było wspieranie polskich studentów zamierzających studiować na Uniwersytecie w Akureyri w ramach programu stypendialnego Erasmus+.



I MIEJSCE DLA UG W KONKURSIE GENIUS UNIVERSITATIS



Uniwersytet Gdański zajął I miejsce w konkursie na kreatywną kampanię szkoły wyższej – Genius Universitatis 2020. Kapituła konkursu oceniała kampanie w następujących kategoriach: reklama prasowa, event wspierający rekrutację, kampania w social mediach, video online, gadżet, content marketing.

Zwycięstwo w kategorii reklama prasowa przyniósł naszej uczelni cykl pięciu reklam wizerunkowo-rekrutacyjnych nawiązujących do jubileuszu 50-lecia jej istnienia. Kampanię z ramienia Biura Promocji nadzorował zespół w składzie: **Iwona Kuklińska**, **Justyna Sikorska** i **Andrzej Żurawik**. Przy realizacji projektu Biuro Promocji korzystało ze wsparcia agencji reklamowej **Zły Projekt**. Zdjęcia wykonała **Kamila Ćwiklińska**.

Pomysł na kampanię narodził się z potrzeby rozgłoszenia informacji o jubileuszu 50-lecia Uniwersytetu Gdańskiego. Wyzwaniem kampanii było pokazanie bogatej historii uniwersytetu oraz wzbudzenie zainteresowania świętem uczelni zarówno wśród jej studentów (także przyszłych), jak i wśród absolwentów. Kampa-

nia miała trzy odsłony prowadzone w mediach społecznościowych i w mediach tradycyjnych. Pierwsza odsłona obejmowała lata 70. i 80. XX w., druga – lata 90. XX w. i pierwsze dziesięciolecie obecnego stulecia, a trzecia – teraźniejszość. Każda z odsłon miała być połączeniem cech charakterystycznych dla studiowania w danym okresie i nieść przesłanie, że UG był znaczącym etapem w kreowaniu przyszłości młodych ludzi bez względu na pokolenie, z którego się wywodzą. Swoistą podróż przez 50 lat historii uniwersytetu zagwarantowały: typografia czcionek, ubiór modeli i starannie dobrane scenerie zdjęć.

Gala wręczenia nagród, nazwana „Błysk Kreatywności”, zorganizowana przez wydawnictwo Perspektywy, odbyła się 6 marca 2020 r. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, podczas XXXIII Międzynarodowego Salonu Edukacyjnego 2020. Nagrodę odebrała Justyna Sikorska, kierownik Biura Promocji UG. Statuetkę wręczył jej przewodniczący kapituły konkursu, **prof. Artur Krajewski** z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



NAGRODY MIASTA GDAŃSKA DLA MŁODYCH NAUKOWCÓW Z UG

W tym roku Nagroda Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena trafiła do badaczek z UG: **mgr Aleksandry Mańkowskiej** i **dr Karoliny Pierzynowskiej**. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się tradycyjnie 4 marca w Domu Uphagena.

Magister Aleksandra Mańkowska, studentka psychologii studiów doktoranckich Wydziału Nauk Społecznych UG, została laureatką w kategorii nauk humanistycznych i społecznych. Nagrodę otrzymała za wybitne osiągnięcia w zakresie zrozumienia neuropsychologicznych podstaw orientowania uwagi wzrokowej. Od 2018 r. jest asystentem w Katedrze Psychologii Klinicznej i Neuropsychologii w Instytucie Psychologii UG. Do jej zainteresowań badawczych należy neuropsychologia kliniczna – w szczególności zagadnienia zaburzeń uwagi wzrokowej u pacjentów po udarach czy z chorobami przewlekłymi – oraz diagnoza i terapia dzieci z trudnościami rozwojowymi. Jest kierownikiem grantu przyznanego w konkursie PRELUDIUM 15, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Była kierownikiem projektu w ogólnouczelnianym konkursie dla Młodych Naukowców w 2016 i 2017 r. oraz wykonawcą w projekcie krajowym finansowanym ze środków Narodowego Centrum Nauki w latach 2016–2019. Jest współautorką dziewięciu artykułów naukowych opublikowanych w anglojęzycznych czasopismach. Była członkiem komitetów organizacyjnych oraz współorganizatorką wydarzeń naukowych, m.in.: 28 Kółkwiów Psychologicznych PAN, XXIII Ogólnopolskiej Konferencji „Aktywnie przeciw problemom psychosomatycznym” oraz New Orleans INS 45th Annual Meeting, którego organizatorem było Międzynarodowe Towarzystwo Neuropsychologiczne (Nowy Orlean 2017). Prezentowała referaty podczas Gator Pre-INS Meeting of Florida Department of Neurology oraz kongresów Polskiego Towarzystwa Neuropsychologicznego. Zdobyła Nagrodę „British Medical Association 2018” w kategorii

najbardziej polecana publikacja w obszarze psychiatrii i neuronauki – za publikację *Executive Functions in Health and Disease* – oraz Nagrodę Rektora Uniwersytetu Gdańskiego I stopnia za osiągnięcia naukowe w roku akademickim 2017/2018. Otrzymała stypendium START Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w 2019 r. i stypendium doktoranckie w latach 2017/2018 oraz 2018/2019. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Neuropsychologicznego oraz Polskiego Towarzystwa Dysleksji.

Doktor Karolina Pierzynowska z Katedry Biologii Molekularnej Wydziału Biologii królowała w kategorii nauk ścisłych i przyrodniczych. Uhonorowano jej osiągnięcia w zakresie poszukiwania nowych terapii i metod leczenia chorób neurodegeneracyjnych. Jest absolwentką studiów doktoranckich biologii, ekologii i mikrobiologii na Wydziale Biologii UG. Od 2017 r. jest asystentem w Katedrze Biologii Molekularnej. W pracy doktorskiej skoncentrowała się na poszukiwaniu nowych terapii dla nieuleczalnych chorób neurodegeneracyjnych. Główna teza jej rozprawy to badanie efektywności działania jednego z flawonoidów, genisteiny, jako potencjalnego leku na chorobę Huntingtona (badania te dr Pierzynowska rozszerzyła o chorobę Alzheimera). Szerokie zastosowanie genisteiny jako potencjalnego leku na nieuleczalne dotychczas choroby zainteresowało zarówno środowisko naukowe, jak i firmy farmaceutyczne. Na realizację badań dr Pierzynowska otrzymała trzy granty Młodych Naukowców, finansowane przez Wydział Biologii UG. Od 2018 r. jest kierownikiem grantu PRELUDIUM finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Jest współautorką 16 publikacji naukowych o zasięgu międzynarodowym oraz 4 zgłoszeń patentowych. Wyniki swoich badań przedstawiła na ponad 50 konferencjach naukowych. Była wykonawcą w 7 projektach badawczych finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Odbyła

także 2 staże w Katedrze Biochemii Wydziału Lekarskiego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz w Laboratorium Neuropatologii Molekularnej w University of West Virginia w USA. Za osiągnięcia naukowe otrzymała 16 nagród naukowych, m.in. nagrodę Rektora Uniwersytetu Gdańskiego, stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Nagrodę im. prof. Mozołowskiego przyznaną przez Polskie Towarzystwo Biochemiczne, nagrodę Oddziału Gdańskiego Polskiej Akademii Nauk oraz stypendium L’Oreal-UNESCO „Dla Kobiet i Nauki”. Doktor Pierzynowska organizuje wydarzenia naukowe i popularnonaukowe, była m.in. przewodniczącą komitetu organizacyjnego Konferencji „BioMed Session” w 2018 r., promotorką nauki podczas Nocy Biologów i Targów Akademii. Promowała także środowisko naukowe UG w kampanii reklamowej uczelni „Jaka jest Twoja supermoc?” w 2018 r.

O NAGRODZIE:

Nagrodę „Młody Heweliusz” dla młodych naukowców ustanowiono w 2003 r., a od 2006 r. nosi ona nazwę Nagrody Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena. Młodzi naukowcy z UG są laureatami tego najważniejszego na Pomorzu wyróżnienia od samego początku jego ustanowienia. W gronie wyróżnionych znaleźli się: **dr Sławomir Antkiewicz** (2003), **dr Oktawian Nawrot** (2004), **dr Karol Horodecki** i **dr Monika Bokinić** (2006), **dr Kamil Zeidler** (2007), **dr Michał Harciarek** (2008), **dr Paweł Antonowicz** i **dr Robert Łyżeń** (2009), **dr Sylwia Freza** i **dr Magdalena Giers** (2011), **mgr Jakub Szlachetko** (2012), **mgr Piotr Kitowski** (2013), **dr Anna Klimaszewska** i **dr Marta Kolanowska** (2014), **mgr Waclaw Kulczykowski** (2016), **mgr Piotr Zieliński** (2017), **dr Marta Skowron Volponi** (2018), **dr Karolina Pierzynowska** oraz **mgr Aleksandra Mańkowska** (2019).

ROZSTRZYGNĘCIE IV EDYCJI KONKURSU PRAC DYPLOMOWYCH Z ZAKRESU POLSKO-CHIŃSKIEJ WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ

Rozstrzygnięto IV edycję konkursu prac dyplomowych z zakresu polsko-chińskiej współpracy gospodarczej, organizowanego od czterech lat przez Polsko-Chińską Radę Biznesu we współpracy z polskim oddziałem banku HSBC France oraz Haitong Bank. Konkursowi patronują Ministerstwo Rozwoju, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ambasada Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce. Tegorocznym współorganizatorem ceremonii wręczenia nagród był także Chopin Point Warsaw.

Do konkursu zgłoszono prace licencjackie i magisterskie z głównych ośrodków akademickich w Polsce: Gdańska, Warszawy, Torunia, Poznań, Katowic i Krakowa. Spośród nich wyłoniono trzech laureatów. Wywodzą się oni z gdańskich i warszawskich uczelni. Informacja ta została ogłoszona 27 lutego 2020 r. w siedzibie Archiwum Głównego Akt Dawnych na warszawskiej Starówce podczas noworocznego spotkania członków i partnerów Polsko-Chińskiej Rady Biznesu.

Pierwsze miejsce w konkursie przypadło **Magdalenie Orłowskiej** z Wydzia-

łu Ekonomicznego UG. Jej praca magisterska *Wpływ zasad etykiety biznesowej na rozwój polsko-chińskiej współpracy gospodarczej. Analiza porównawcza polskiej i chińskiej etykiety biznesowej* przygotowana została pod kierunkiem **prof. Sylwii Pangsy-Kani**.

Laureatów nagrodzono rocznym stypendium w Chinach oraz nagrodami rzeczowymi w postaci sprzętu elektronicznego. Nagrodę rzeczową wręczył **Michał Mrozek**, prezes zarządu HSBC France (Spółka Akcyjna) Oddział w Polsce.

TARGI AKADEMIA 2020

10 marca br. odbyły się Targi Akademii. W ich trakcie maturzyści mogli zapoznać się z ofertą edukacyjną ponad 60 uczelni z całej Polski, porozmawiać z przedstawicielami Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, którzy odpowiadali na pytania dotyczące matur, oraz spotkać się z psychologami i doradcami zawodowymi.

Zainteresowani uczniowie mogli także wziąć udział w warsztatach do-

tyczących rozwoju ścieżki zawodowej, radzenia sobie ze stresem, przygotowywania CV czy sposobów na udaną rozmowę kwalifikacyjną. Podczas targów odbyły się również próbne matury z języka polskiego, chemii, matematyki, biologii i fizyki.

Część odwiedzających wzięła udział w Dniach Otwartych UG. W ich ramach maturzyści mogli odwiedzić niemal wszystkie wydziały naszej uczelni,

wejść do najciekawszych pracowni, podejrzeć pracę naukowców i studentów, wziąć udział w otwartych wykładach, pokazach doświadczeń, zwiedzaniu laboratoriów czy sal dydaktycznych.

Targi miały być kontynuowane w kolejnych dniach, lecz ze względu na odwołanie wszystkich imprez masowych, zostały zakończone 10 marca.

DR ANTKIEWICZ W RADZIE NCBIr

Doktor Sławomir Antkiewicz, adiunkt w Katedrze Biznesu Międzynarodowego Wydziału Ekonomicznego UG, został powołany do składu Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Rada składa się z 30 przedstawicieli reprezentujących środowiska naukowe, społeczno-gospodarcze i finansowe. Zasiadają w niej również przedstawiciele poszczególnych ministerstw.

Do obowiązków członków Rady należy m.in. określanie priorytetowych obszarów badań i komercjalizacji ich wyni-

ków, określanie warunków przeprowadzania konkursów na projekty badawczo-rozwojowe, ustalanie wysokości przeznaczanych na nie środków, a także ogłaszanie konkursów. Misją NCBIr jest bowiem wspieranie polskich jednostek naukowych oraz przedsiębiorstw w rozwijaniu ich zdolności do tworzenia i wykorzystywania rozwiązań opartych na wynikach badań naukowych w celu nadania impulsu rozwojowego gospodarce.

WYRÓŻNIENIA DLA MŁODYCH NAUKOWCÓW Z UG

Oddział Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku przyznał nagrody i wyróżnienia dla młodych naukowców za najlepszą pracę twórczą opublikowaną w 2019 r. Wśród wyróżnionych znaleźli się naukowcy związani z naszą uczelnią.

W zakresie nauk biologicznych i rolniczych wyróżnienie otrzymali **dr Agnieszka Kaczmarczyk-Ziemba** z Wydziału Biologii UG i **mgr Igor Obuchowski** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed. W zakresie nauk ścisłych i o Ziemi wyróżnienie otrzymała **dr Agnieszka Kubowicz-Grajewska** z Wydziału Oceanografii i Geografii UG.

NAGRODY DLA ABSOLWENTÓW WYDZIAŁU EKONOMICZNEGO UG

W dniu 12 lutego 2020 r. w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Oddział w Gdańsku została rozstrzygnięta XXIII edycja Konkursu Prac Magisterskich im. Lucjana Hofmana oraz XVI edycja Konkursu Prac Licencjackich im. Witolda Andruszkiewicza za rok 2019.

Kapituła konkursowa przyznała główną nagrodę w XXIII edycji Konkursu Prac Magisterskich absolwentowi Wydziału Ekonomicznego UG, **Tomaszowi Drosio**, za pracę pt. *Wpływ MSSF 9 na sprawozdawczość finansową banków w Polsce*. Praca została napisana pod kierunkiem **dr Anny Blajer-Gołębiewskiej** z Katedry Mikroekonomii Wydziału Ekonomicznego UG.

Ponadto równorzędne wyróżnienia przyznano następującym osobom:

- **Adriannie Welk** za pracę pt. *Konwergencja realna regionów Unii Europejskiej z wykorzystaniem ekonometrii przestrzennej*. Praca została napisana pod kierunkiem **dr hab. Joanny Woloszczak-Derlacz** z Wydziału Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej;

• **Robertowi Wasilewskiemu** za pracę pt. *Wpływ polityki pieniężnej i fiskalno-budżetowej na główne wskaźniki wzrostu gospodarczego*. Praca została napisana pod kierunkiem **prof. Henryka Cwiklińskiego** z Katedry Polityki Gospodarczej Wydziału Ekonomicznego UG.

W XVI edycji Konkursu Prac Licencjackich Kapituła konkursowa przyznała główną nagrodę **Agacie Michałowskiej** z Wydziału Zarządzania UG za pracę pt. *Problemy analizy optymalnego sposobu użytkowania nieruchomości*, napisaną pod kierunkiem **dr. Dariusza Trojanowskiego** z Wydziału Zarządzania.

Ponadto równorzędne wyróżnienia przyznano:

- **Paulinie Szmidke** za pracę pt. *Atrakcyjność usług bankowości mobilnej na przykładzie oferty wybranych banków w Polsce*. Praca została napisana pod kierunkiem **dr. Sławomira Antkiewicza** z Zakładu Międzynarodowych Rynków Finansowych Wydziału Ekonomicznego UG;
- **Adriannie Podgórskiej** za pracę pt. *Znaczenie aspektów behawioralnych w podejmowaniu decyzji inwestycyjnych na przykładzie anomalii rynkowych*. Praca została napisana pod kierunkiem **dr. Łukasza Dopierają** z Zakładu Międzynarodowych Rynków Finansowych Wydziału Ekonomicznego UG.

Uroczyste rozdanie nagród nastąpiło 11 marca br. w sopockiej siedzibie PTE.

ARTYKUŁ PROF. M.R. SZYMAŃSKIEGO W CZASOPIŚMIE „SCIENCE”

Artykuł, którego współautorem jest **prof. Michał R. Szymański**, kierownik Zakładu Biologii Strukturalnej na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed, został opublikowany na łamach czasopisma „Science”. To najbardziej prestiżowe i najczęściej cytowane czasopismo naukowe na świecie, założone w 1880 r. przez wynalazcę Thomasa Edisona i wydawane przez American Association for the Advancement of Science.

Praca prof. Szymańskiego, pt. *Transcription polymerase – catalyzed emergence of novel RNA replicons*, jest wynikiem wieloletniej współpracy z grupą laureata Nagrody Nobla z 2006 r., prof. Andy’ego Fire’a ze Stanford University w USA. Autorzy opisują w niej słabo dotychczas poznany mechanizm niekanonicznej aktywności polimeraz RNA: zdolności do syntezy RNA na podstawie matryc RNA. Korzystając z metod biochemicznych, sekwencjonowania, badań w układach mikroprze-

plywowych i analiz bioinformatycznych, naukowcy szczegółowo określili powstawanie i ewolucję replikujących się motywów RNA oraz zidentyfikowali mechanizmy wyjaśniające ich selekcję i struktury. Badania te rzucają światło na pytania dotyczące pochodzenia życia, ewolucji molekularnej oraz namnażania się niektórych patogenów, których materiałem genetycznym jest RNA, takich jak wirus grypy, wirus zapalenia wątroby typu delta oraz wiroidy roślinne.

UG PARTNEREM W EUROPEJSKIM KONSORCJUM REALIZUJĄCYM PROJEKT STORMYTUNE

Uniwersytet Gdański został partnerem w europejskim konsorcjum pracującym nad projektem *Spectral-Temporal Metrology with Tailored Quantum Measurements* (STORMYTUNE), dofinansowanym przez Komisję Europejską. W ramach projektu rozwinięte zostaną narzędzia metrologii kwantowej właściwe dla pomiarów czasu i częstotliwości.

Cele projektu to:

- opracowanie ram teoretycznych, które pozwolą ściśle określić korzyści oraz zakres stosowalności dla „częstotliwościowo-czasowej” metrologii kwantowej i jednocześnie

zapropionować optymalne rozwiązania praktyczne;

- stworzenie działających prototypów, mających potencjalne zastosowanie m.in. w spektroskopii.

Projekt będzie realizowany w latach 2020–2023. Do konsorcjum STORMYTUNE należą światowej klasy grupy badawcze z dziedziny optyki kwantowej oraz partner przemysłowy – światowy lider w dziedzinie laserów. Kierownikiem projektu po stronie UG został **prof. Łukasz Rudnicki** z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych.

Noc Biologów – po raz dziewiąty na UG

Po raz pierwszy Noc Biologów odbyła się w 2012 roku, a jej inicjatorem i koordynatorem był Wydział Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowanie tym wydarzeniem było wówczas tak duże, że postanowiono kontynuować akcję w kolejnych latach

Dziewiąta edycja Nocy Biologów na Wydziale Biologii UG miała miejsce w piątek, 10 stycznia 2020 roku. Wydarzenie trwało od godziny 15.00 do 20.00 i – jak wykazały specjalnie na tę okoliczność zamontowane liczniki – zgromadziło dwa tysiące dwadzieścia osób z Trójmiasta i okolic, co świadczy o ogromnym zainteresowaniu lokalnej społeczności. Na gości czekało aż czterdzieści osiem różnych stanowisk, na których odbywały się różnego rodzaju warsztaty, pokazy, wycieczki, wykłady, gry i quizy. Na wiele z nich należało się wcześniej zapisać, dlatego w przeddzień imprezy ciężko było już znaleźć wolne miejsca.

Zajęcia były na tyle zróżnicowane i ciekawe, że każdy – od przedszkolaka po dorosłą osobę – znalazł tej nocy coś dla siebie. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty pt. „Gąbki wprost z ogrodu”, podczas których goście zobaczyli, jak wyglądają owoce gąbczaka. Ta roślina, inaczej zwana trukwą, jest blisko spokrewniona z ogórkiem, melonem i dynią. Wielu uczestników było szczerze zdziwionych informacją, że owoc gąbczaka po wysuszeniu może posłużyć za... gąbkę do mycia naczyń. W czasie warsztatów jednak zamiast gąbek każdy miał okazję przygotować mydełka z owocami gąbczaka.

Na pozostałych warsztatach można było między innymi nauczyć się zakładania podstawowych szwów chirurgicznych, zobaczyć, w jaki sposób budowa kości zwierząt jest uzależniona od środowiska, w którym te zwierzęta żyją, przeprowadzić na sobie badania elektroencefalograficzne, namalować obraz za pomocą bakterii oraz wziąć udział w wielu ciekawych doświadczeniach stworzonych na potrzeby zwiedzających.

Tak jak w latach ubiegłych w organizację wydarzenia włączyły się dwa ośrodki: Gdańskie ZOO oraz Akwarium Gdyńskie MIR-PIB. Na wszystkich, którzy wybrali się do Gdańskiego ZOO, czekała prelekcja o nocnych zwyczajach zwierząt połączona z wycieczką po zoo. W Gdyńskim Akwarium z kolei na uczestników Nocy Biologów czekało śledztwo połączone ze zwiedzaniem obiektu.

Ogromne tłumy, które pojawiły się w tym roku na Wydziale Biologii, na pewno będą dopingować organizatorów do tego, by jubileuszowa, dziesiąta edycja akcji, obfitowała w jeszcze ciekawsze wykłady, wycieczki oraz warsztaty.

DANIEL POMIAN



Fot. Daniel Pomian

O lektoratach, lektorach i nie tylko...

(we wszystkich językach, których nauczamy)

Centrum Języków Obcych UG to dynamicznie rozwijająca się jednostka, która zapewniając studentom wszechstronny rozwój językowy, przygotowuje ich do wyzwań, jakie czekają ich po wejściu na rynek pracy. Nie należy zapominać, że jest to także miejsce pracy prawdziwych pasjonatów, potrafiących wskazać, jak znajomość języków umożliwi spełnianie marzeń. Długoletnie tradycje naszej jednostki oraz dynamiczne tempo zmian pozwalają spoglądać z optymizmem na wyzwania, które przyniesie przyszłość



Obchody 50-lecia Uniwersytetu Gdańskiego to szczególny czas dla Centrum Języków Obcych, które, jako integralna część uczelni, również świętuje swój jubileusz. Początki naszej jednostki sięgają lat czterdziestych XX wieku, kiedy to powstały Państwowa Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni oraz Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku, gdzie sześciu naszych lektorów prowadziło lektoraty z języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Obecnie Centrum Języków Obcych UG to prężnie rozwijająca się, międzywydziałowa jednostka odpowiadająca na wyzwania współczesnego uniwersytetu, prowadząca lektoraty z wielu języków (angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, polskiego dla obcokrajowców, rosyjskiego, szwedzkiego i włoskiego) z wykorzystaniem różnorodnych i odpowiadających nowoczesnym standardom edukacyjnym form. Język specjalistyczny (biznesowy, prawniczy, akademic-

ki), który jest jednym z filarów oferty dydaktycznej CJO, podnosi konkurencyjność absolwentów UG na rodzimym i międzynarodowym rynku pracy. Bogata oferta lektoratów CJO stanowi także niebywały atut w procesie umiędzynarodowienia uczelni. Aktualnie CJO oferuje lektoraty dla około dziesięciu tysięcy studentów, przez co stanowi swoisty krwioobieg UG, docierający do każdej komórki naszej uczelni. Od 2016 roku dyrektorem CJO jest Alina Swebocka, która na początku swojego eseju opublikowanego w książce *50 spotkań na 50-lecie UG* cytuje słowa R.W. Emersona, niezwykle trafnie odzwierciedlając dynamikę zmian naszej jednostki: „Nothing great was ever achieved without enthusiasm”.

DUŻA DYNAMIKA ZMIAN

Ostatnie lata to dla Centrum okres o dużej dynamice zmian, które służą uatrakcyjnieniu oferty dydaktycznej, a także podnoszeniu jakości kształcenia i zwiększaniu rozpoznawalności oraz presti-

żu jednostki. W naszej ofercie pojawiły się innowacyjne lektorstwa dla studentów niepełnosprawnych (organizowane we współpracy z Biurem ds. Osób Niepełnosprawnych). W ramach Szkoły Języka Polskiego oferujemy również kursy dla obcokrajowców. Jesteśmy aktywnie zaangażowani w szereg projektów ogólnouczelnianych. W ramach współpracy z Funduszem Innowacji Dydaktycznych pozyskaliśmy środki na stworzenie innowacyjnej aplikacji mobilnej do nauki języka angielskiego (we współpracy z Wydziałem Matematyki, Fizyki i Informatyki) oraz nowatorskiego skryptu do nauki języka akademickiego. Nasi lektorzy biorą udział w projekcie „ProUG”, w ramach którego we współpracy z Sekcją ds. Szkoleń prowadzą kursy języka angielskiego dla pracowników administracji UG oraz będą wprowadzać przedmiot wspólny Academic English dla wydziałów objętych projektem. Od lat współpracujemy również z Fundacją Rozwoju UG, z którą organizujemy komercyjne kursy językowe prowadzone przez lektorów akademickich. W 2017 roku powołana została Sekcja ds. Tłumaczeń, współpracująca z wydziałami i administracją centralną w zakresie tłumaczeń językowych.

NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA DYDAKTYCZNE

Nieustannie uatrakcyjniamy naszą ofertę dydaktyczną, aby odpowiadała na wyzwania współczesnego rynku pracy. Od 2018 roku w ramach współpracy z sektorem biznesu (firmami Amazon i Alexander Mann Solutions) organizujemy różnorodne warsztaty dla studentów UG. Dzięki współpracy z Fundacją im. Johanna Gottfrieda Herdera, Instytutem Goethego, Parlamentem Europejskim (wizyta studentów w 2016 roku na zaproszenie Parlamentu Europejskiego) dajemy naszym studentom szansę na praktyczne wykorzystanie umiejętności językowych. W roku 2018 grupa studentów lektoratu języka niemieckiego w ramach projektu „Budząca się szkoła” pojechała do Berlina, a rok później, w ramach projektu „Śladami Polaków nad Hawelą i Szprewą”, wyruszyła na wycieczkę do stolicy Niemiec w celu doskonalenia języka i poszerzenia wiedzy na temat kultury i historii tego kraju. Nasi lektorzy mają nowoczesne spojrzenie na dydaktykę i popularyzują naukę języków obcych przez organizowanie na UG m.in. gier miejskich, Dnia św. Łucji i Dnia Japońskiego. Przeprowadzamy również egzaminy certyfikatowe DFA i DFP. Jesteśmy też akredytowanym centrum do przeprowadzania egzaminu TOEIC w Trójmieście.

STAŁE PODNOSZENIE JAKOŚCI KSZTAŁCENIA

Centrum Języków Obcych dokłada wszelkich starań, aby stale podnosić jakość kształcenia w nauce języków obcych. Od 2016 roku jesteśmy członkiem SERMO – Stowarzyszenia Akademickich Ośrodków Nauczania Języków Obcych. W 2018 roku, we współpracy z Wydziałem Ekonomicznym, zorganizowaliśmy unikatową interdyscyplinarną konferencję „Kompetencje językowe absolwentów szkół wyższych a oczekiwania pracodawców. Jak sprostać wyzwaniom współczesnego rynku pracy?”. Zaprezentowaliśmy raport z autorskich, bezprecedensowych w regionie północnej Polski, badań dotyczących postrzegania roli języków obcych z perspektywy studentów, absolwentów i pracodawców. Centrum Języków Obcych było również lokalnym organizatorem prestiżowej, 28 Międzynarodowej Konferencji IATEFL Poland, która odbyła się w dniach 20–22 września 2019 roku. Celem konferencji była popularyzacja osiągnięć i najnowszych trendów z zakresu metodyki nauczania języka angielskiego oraz wiedzy o krajach i kulturach anglojęzycznych. W konferencji wzięło udział blisko tysiąc uczestników i prelegentów z ponad piętnastu krajów (między innymi z Wielkiej Brytanii, USA, Kanady, Izraela, Chorwacji, Mołdawii oraz Ukrainy).

Od 2017 roku działa w CJO Sekcja ds. Metodyki i Jakości Kształcenia, zajmująca się monitorowaniem programów nauczania języków obcych w CJO, podnoszeniem jakości procesu dydaktycznego, udoskonalaniem testów plasujących oraz organizacją szkoleń między innymi dotyczących prawidłowej emisji i higieny głosu, feedbacku pohospitacyjnego, pracy z trudnym studentem oraz rozwoju warsztatu zawodowego z wykorzystaniem tekstu literackiego. W 2019 roku rozpoczęliśmy proces standaryzacji egzaminów końcowych na Wydziale Ekonomicznym i Wydziale Zarządzania. Nasi lektorzy stale podnoszą swoje kwalifikacje, uczestnicząc w szkoleniach (między innymi organizowanych przez Laboratorium Inicjatyw Dydaktycznych) oraz w wyjazdach dydaktycznych Erasmus+.

„CHCEMY, ŻEBY FASCYNOWAŁ ICH JĘZYK” – LEKTORZY Z PASJĄ

Nasze lektorstwa prowadzą wykładowcy o nietuzinkowych osobowościach. Zainteresowanie językiem było w ich przypadku nierzadko wstępem do rozwoju pasji, która stała się sposobem na życie.

Jest wśród nas nagrywająca własne kompozycje piosenkarka jazzowa i pasjonatka fotografii w jednym, jest kilkoro śpiewających i grających muzyków, jest autorka tekstów i jednocześnie dziennikarka muzyczna, która przeprowadzała wywiady z Fishem – frontmanem Marillion, a także Mietkiem Szcześniakiem i Suzanne Vega, jest malarko-kopistka, jest regularnie wydająca tomiki poetka i jest poeta, twórca literatury dziecięcej, jest kilku obywateli z uprawnieniami przewodnika, są autorki sztuk teatralnych, reżyserka oraz aktorki, między innymi Maybe Theatre Company, jest też międzynarodowa instruktorka nordic walking. Jest osoba, którą fascynacja językiem doprowadziła do przeczytania Harry’ego Pottera w języku obcym, a zdumienie rozbieżnościami w tłumaczeniach nasunęło pomysł na doktorat dotyczący nazw własnych po to, aby każde dziecko (i nie tylko dziecko) mogło dobrze odbierać niezwykłość tego dzieła. Jest też lektor, który podczas pracy w szkole językowej w Cambridge miał okazję osobiście poznać Jeremy’ego Harmera, Jima Scrivenera czy Adriana Underhilla, autorów książek, które towarzyszyły mu podczas studiów. Jest fanka the Beatles, która początkowo uczyła się angielskiego, aby dowiedzieć się, o czym śpiewa jej ulubiony zespół, a w rezultacie zdobyła umiejętności językowe, które ułatwiły jej podróż do wymarzonej Australii i sprawiły, że do dziś języki są jej pasją i sposobem na życie. Inna lektorka już w wieku 12 lat zapisała się na kurs hiszpańskiego organizowany dla osób od lat 16, gdyż instynktownie wiedziała, że to będzie jej świat, jej pasja. Jest również niezwykła osoba, która dzięki znajomości języka wyjechała do Nowej Zelandii jako tłumacz grupy przedsiębiorców branży rolniczej, gdzie miała okazję odwiedzić ministra rolnictwa

oraz wiele firm, a także nawiązała owocną, piętnastoletnią współpracę z organizacjami pozarządowymi przez tłumaczenia dla miesięcznika „Pomost”, w którym opisywano wszystkie pionierskie pozarządowe inicjatywy naszego województwa. Są wśród nas wykładowcy prowadzący badania naukowe z dziedziny metodyki, glottodydaktyki, językoznawstwa, literatury, teatrologii, psychologii i zarządzania i w wielu przypadkach to właśnie zainteresowanie językiem stanowiło punkt wyjścia dla ich zainteresowań naukowych.

Nasi wykładowcy są autorami licznych podręczników, skryptów, słowników i artykułów, prowadzą też wykłady na naszej uczelni i innych, również zagranicznych uczelniach (Universidad de Leon, Hiszpania, Universidad Nacional de Mar del Plata, Argentyna, University of Virginia, USA). Zajęcia z wykładowcami CJO to zatem szansa nie tylko na poszerzenie wiedzy i umiejętności językowych, ale także szansa na spotkanie z niezwykłymi osobowościami i okazja do zaobserwowania, w jaki sposób znajomość języków obcych otwiera nowe możliwości, umożliwia spotkanie wyjątkowych osób i ułatwia realizację marzeń.

NAJBLIŻSZE PLANY JUBILEUSZOWE

Centrum Języków Obcych świętuje obchody 50-lecia UG przez organizację szeregu interesujących wydarzeń, takich jak międzynarodowa konferencja IATEFL Poland dla nauczycieli języka angielskiego, wykład profesora Jana Miodka zatytułowany „Polszczyzna w Europie – Europa w polszczyźnie”, wystawienie spektaklu *The Teacher’s Nightmare*, a także International Staff Week w ramach Erasmus+. Niestety w związku z sytuacją epidemiologiczną wydarzenia planowane na wiosnę 2020 roku zostały przesunięte na jesień.

About language courses, teachers and much more... (in all languages that we teach)

The Foreign Languages Centre of the University of Gdańsk is a dynamically developing unit which, while ensuring the comprehensive development of the students' language skills, prepares them for the challenges that await them when they enter the labour market. It should not be forgotten that the Foreign Languages Centre is also a workplace for those who have a true passion and are able

to demonstrate how the knowledge of languages enables people to fulfil their dreams. The long traditions of our unit and the dynamic pace of the changes make us look forward to the future challenges with optimism.

The celebrations of the 50th anniversary of the University of Gdańsk are a special time for the Foreign Languages Centre, which, as an integral part



of the University, is celebrating its jubilee, too. The origins of our unit date back to the 1940's, when the State Higher School of Maritime Trade in Gdynia and Higher Pedagogical School in Gdańsk were established. Six of our language teachers ran English, French, German and Russian courses there. At present, the UG Foreign Languages Centre is a dynamically growing interfaculty unit responding to the challenges of the modern university, and teaching language courses in many languages (English, French, Spanish, German, Polish for foreigners, Russian, Swedish and Italian), making use of a variety of methods which meet modern standards of education. The language for specific purposes (business, law, academic work, etc.), which is one of the pillars of the Foreign Languages Centre's teaching offer, enhances the graduates' competitiveness at the domestic and international labour markets. The variety of language courses offered by the Foreign Languages Centre is also an unprecedented asset in the process of making the University international. Currently, the Foreign Languages Centre offers language courses for some ten thousand students, and is therefore a peculiar UG blood circulation system reaching every section of our University. Since 2016, the director of the Foreign

Languages Centre has been Alina Swebocka. At the beginning of her essay published in the book *50 spotkań na 50-lecie UG (50 meetings for the 50th anniversary of UG)*, she quotes R. W. Emerson's words, reflecting extremely accurately the dynamics of changes in our unit: „Nothing great was ever achieved without enthusiasm.”

DYNAMISCHE ÄNDERUNGEN

Die letzten Jahre waren für unser Fremdsprachenzentrum eine Zeit ausgeprägter Änderungen, die darauf abzielten, das Lehrangebot attraktiver zu machen, die Qualität der Ausbildung zu verbessern sowie auch Wiedererkennungswert und Prestige unseres Zentrums zu erhöhen. Bei der Zusammenarbeit mit dem Büro für Studierende mit Behinderung organisierte das Fremdsprachenzentrum innovative Lehrveranstaltungen für diese Studentengruppe. Die Schule für Polnische Sprache bietet auch Kurse für Ausländer an. Wir sind an zahlreichen Universitätsprojekten aktiv beteiligt. Im Rahmen unserer Zusammenarbeit mit dem Fundus für Innovative Didaktik (FID) gewannen wir Geldmittel für die Entwicklung einer neuartigen mobilen App zum Englischlernen (in Zusammenarbeit mit der Fakultät für Mathematik, Physik und Informatik) und für die Bearbeitung eines innovativen Lehrhandbuchs für Studieren-

de. Unsere LehrerInnen nehmen am Entwicklungsprojekt „ProUG“ teil, in dessen Rahmen sie in Zusammenarbeit mit der Ausbildungsabteilung Englischkurse für Verwaltungspersonal der Universität Danzig durchführen und einen gemeinsamen akademischen Englischkurs für die vom Projekt abgedeckten Fakultäten einführen werden. Seit Jahren arbeiten wir auch mit der Stiftung für die Entwicklung der Universität Danzig zusammen, indem wir von akademischen LehrerInnen geführte kommerzielle Sprachkurse organisieren. 2017 wurde ein Team für Übersetzen und Dolmetschen eingerichtet, das mit den Fakultäten und der Zentralverwaltung im translatorischen Bereich zusammenarbeitet.

SOLUZIONI DIDATTICHE MODERNE

Stiamo costantemente rendendo la nostra offerta di insegnamento più attraente in modo che risponda alle sfide del moderno mercato del lavoro. Dal 2018, nell'ambito della cooperazione con il settore commerciale (Amazon e Alexander Mann Solutions), organizziamo vari seminari per gli studenti dell'Università di Danzica. Grazie alla collaborazione con la Fondazione Johann Gottfried Herder, Goethe Institute, Parlamento europeo (visita degli studenti nel 2016 su invito del Parlamento europeo) offriamo ai nostri studenti l'opportunità di fare uso pratico delle competenze linguistiche. Nel 2018, un gruppo di studenti del corso di lingua tedesca è andato a Berlino nell'ambito del progetto „Waking up school“, e un anno dopo, come parte di un altro progetto: „Sulle orme dei polacchi sull'Havel e sulla Spree“ un gruppo ha fatto un viaggio nella capitale tedesca per migliorare la conoscenza della lingua e ampliare le proprie conoscenze sulla cultura e sulla storia del paese. I nostri insegnanti mostrano una visione moderna della didattica e diffondono l'apprendimento delle lingue straniere organizzando, tra l'altro, i giochi di città, la festa di Santa Lucia, una Giornata Giapponese all'Università di Danzica. Eseguiamo esami di certificazione DFA e DFP. Siamo anche un centro accreditato dell'esame TOEIC nelle Treccittà.

L'AUGMENTATION CONSTANTE DE LA QUALITÉ DE L'ENSEIGNEMENT

Le Centre des langues étrangères s'efforce d'améliorer constamment la qualité de l'enseignement dans l'enseignement des langues étrangères. Depuis 2016, nous sommes membre de

SERMO, l'Association des centres universitaires d'enseignement des langues étrangères. En 2018, en coopération avec la Faculté des sciences économiques, nous avons organisé une conférence interdisciplinaire unique intitulée Les compétences linguistiques des diplômés universitaires et les attentes des employeurs. Comment relever les défis du marché du travail moderne? Nous avons présenté un rapport sur des recherches originales, sans précédent dans la région du nord de la Pologne, sur la perception du rôle des langues étrangères du point de vue des étudiants, des diplômés et des employeurs. Le CLE était également l'organisateur local de la prestigieuse 28ème Conférence Internationale IATEFL Pologne du 20 au 22.09.2019. L'objectif de la conférence était de promouvoir les réalisations et les dernières tendances dans le domaine de la méthodologie d'enseignement de l'anglais ainsi que de la connaissance des pays et des cultures anglophones. La conférence a réuni près de 1000 participants et conférenciers de plus de 15 pays (dont le Royaume-Uni, les États-Unis, le Canada, Israël, la Croatie, la Moldavie et l'Ukraine).

Från och med 2017 fungerar inom CJO (Främmandespråkscentrum) en Metodlära- och Undervisningskvalitetsavdelning som granskar undervisningsprogram, ökar främmandespråks didaktiskprocesskvalitet, förbättrar placeringstest och ordnar kurser bl.a. i korrekt röstmission och rösthygien, i efterauskultation feedback, i arbete med problemstudent och i yrkestekniksutveckling genom att använda litterära texter. 2019 började vi sluttentamens standardisering i Ekonomi- och Förvaltningsfakultet. Våra lektorer höjer ständigt sina kvalifikationer genom att delta i kurser (som ordnas bl.a. av Didaktiska Initiativlaboratoriet) samt Erasmus+ didaktik utbytesprogram.

“QUEREMOS QUE LES FASCINE LA LENGUA” – LECTORES CON PASIÓN

Los profesores que dan nuestras clases tienen personalidades extraordinarias. En su caso el interés por la lengua fue muchas veces una introducción al desarrollo de una pasión, que se convirtió en una manera de vivir. Entre nosotros hay una cantante de jazz que graba sus propias composiciones y, al mismo tiempo, es aficionada a la fotografía, hay algunos músicos que cantan y tocan, hay una autora de textos y periodista musical que realizó entrevistas con Fish – el líder del grupo Maril-

lion, y también con Mietek Szcześniak y Susanne Vega, hay una pintora-copista, hay una poetisa que publica regularmente volumenés y hay un poeta, creador de literatura infantil, hay algunos trotamundos con licencia de guía, hay autoras de obras de teatro, una directora y actrices de, entre otros, Maybe Theatre Company, hay también una instructora internacional de nordic walking. Hay una persona que, fascinada por los idiomas, leyó Harry Potter en la lengua extranjera. Su asombro por las divergencias en las traducciones fue tan grande que decidió escribir una tesis doctoral relacionada con los nombres propios para que cada niño (y no solo niño) pudiera disfrutar de la singularidad de esta obra. Hay también un lector que durante su trabajo en la escuela de idiomas en Cambridge, tuvo la ocasión de conocer personalmente a Jeremy Harmer, Jim Scrivener y Adrian Underhill, autores de los libros que le habían acompañado durante sus estudios. Hay una aficionada a los Beatles que al principio estudiaba inglés para saber de que cantaba su grupo preferido y como resultado adquirió habilidades que le facilitaron el viaje a su soñada Australia y hasta hoy los idiomas son su pasión y manera de vivir. Otra lectora a los 12 años se apuntó a un curso de español organizado para personas mayores de 16 años porque intuía que ese sería su mundo, su pasión. También está entre nosotros otra persona increíble que, gracias a su conocimiento del idioma, se fue a Nueva Zelanda como intérprete de grupos de empresarios de agricultura. Allí tuvo la oportunidad de conocer al Ministro de Agricultura y de visitar muchas empresas. Además, durante 15 años desarrolló una fructífera cooperación con organizaciones no gubernamentales traduciendo textos para la revista mensual «Pomost», en la que se presentaban todas las iniciativas pioneras no gubernamentales de nuestro voivodato.

Entre nosotros hay profesores que realizan investigaciones en el ámbito de la glotodidáctica, la lingüística, la literatura, el teatro, la psicología y la gestión. En muchos casos, precisamente el interés por una lengua extranjera fue el punto de partida para sus aficiones científicas. Nuestros profesores son también autores de numerosos manuales académicos, diccionarios y artículos. Además, dan conferencias en nuestra Universidad, es decir, la Universidad de Gdańsk, así como en las universidades extranjeras (Universidad de León, España, Universidad Nacional de Mar del Plata, Argentina,



University of Virginia, Estados Unidos). Las clases con los profesores del Centro de Lenguas Extranjeras de la Universidad de Gdańsk significan no solo una ampliación del conocimiento y de las habilidades lingüísticas sino también un encuentro con personalidades fascinantes y una ocasión para observar de qué manera el conocimiento de una lengua extranjera abre nuevos horizontes, ofrece posibilidades de conocer personas únicas y facilita el cumplimiento de los sueños.

БЛИЖАЙШИЕ ЮБИЛЕЙНЫЕ ПЛАНЫ

Центр Иностранных Языков празднует 50-летие Гданьского Университета, организуя ряд интересных мероприятий: международная конференция IATEFL Poland для преподавателей английского языка, лекция проф. Яна Миодка под названием „Польский в Европе – Европа на польском”, постановка спектакля *Кошмар учителя*, а также International Staff Week в рамках программы Erasmus+.

К сожалению, из-за состояния эпидемии, события, которые были запланированы на весну 2020 года, перенесены на осень 2020.

JOANNA MAKARA
ADRIANA RUTA-WOJCIECHOWSKA
ILONA GORCZYŃSKA
NICOLAS ROUGIER
ANNA TRYNKLER-ZALASZEWSKA
BOŻENA KWIATKOWSKA
AGNIESZKA SZYMIANIEC I KATARZYNA KRUSZEWSKA
MARIA BUCZEK
ANNA KALWASIŃSKA
JOLANTA KAUFHOLD

CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH

Obszary fennistyki pod redakcją Katarzyny Wojan

Promocja naukowa książki na Uniwersytecie Warszawskim



Monografia wieloautorska *Obszary fennistyki - język - kultura - naród* jest pokłosiem konferencji naukowej upamiętniającej 100-lecie suwerenności Finlandii, zorganizowanej w maju 2017 roku, a zainaugurowanej przez ambasador Finlandii Johannę Lehtinen.

Autorami rozdziałów są badacze z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu Gdańskiego. W książce opublikowano też teksty ówczesnych studentek skandynawistyki UG - specjalności: język, kultura i gospodarka Finlandii. Konferencję oraz częściowo wydanie książki sponsorowała fińska firma Metsä Group



25 lutego 2020 roku pod patronatem Ambasady Finlandii w Katedrze Hungarystyki Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się spotkanie naukowe promujące książkę *Obszary fennistyki - język - kultura - naród*. Tom wydany z okazji 100-lecia niepodległości Finlandii (seria *Studia Północnoeuropejskie*, t. 6, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019). Gościem

spotkania, które było także okazją do uczczenia 100-lecia relacji dyplomatycznych między Finlandią a Polską, była **dr hab. Katarzyna Wojan***, prof. UG z Instytutu Skandynawistyki i Fennistyki.

Spotkanie otworzyła kierownik Katedry Hungarystyki **dr Csilla Gizińska**, a uświetniła je swą mową radca minister **Flora Kuparinen**, która podkreśliła potrzebę pielęgnowania dobrych stosunków między Polską a Finlandią. Słowo wstępne wygłosił również **dr Łukasz Sommer**, kierownik Pracowni Finlandystyki UW. Rozmowę z prof. Katarzyną Wojan poprowadziła **dr Joanna Rydzewska-Sięmiątkowska** (UW). Profesor Wojan opowiedziała o kierunkach rozwoju fennistyki w Polsce oraz przedstawiła dorobek polskich uczonych w tej dziedzinie, podkreślając wkład gdańskich badaczy. Podczas spotkania poruszono wiele interesujących kwestii lingwistycznych, przekładoznawczych oraz dotyczących recepcji literatury fińskiej w Polsce i literatury polskiej w Finlandii.

* W latach 2016–2019 kierowała Pracownią Języka Fińskiego, Gospodarki i Kultury Finlandii w Instytucie Skandynawistyki UG.



Kaszanka zamiast kurczaka

czyli życie codzienne pracowników Uniwersytetu Gdańskiego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku

Omówienie raportu z badań *Ocena zaspokajania przez Dział Socjalny i Radę Zakładową potrzeb kulturalnych i wypoczynkowych pracowników Uniwersytetu Gdańskiego z 1977 roku*

Raport, o którym mowa, został przygotowany przez Międzywydziałowy Zakład Badań Społecznych (MZBS), jednostkę funkcjonującą na Uniwersytecie Gdańskim od połowy lat siedemdziesiątych do początku lat osiemdziesiątych XX wieku. Członkami zespołu byli późniejsi uznani naukowcy, między innymi Mieczysław Gulda i Teresa Bauman.

W Archiwum UG zachowało się kilkanaście raportów opracowanych przez MZBS. Raporty te wydają się niezwykle bogatym źródłem ukazującym życie codzienne na UG. Obejmowały one zarówno poglądy studentów (np. portret studenta UG lat siedemdziesiątych, stosunek do regulaminu studiów, ocenę studiów przez absolwentów), jak i stosunek do spraw naukowych, organizacji nauki (ocena zeszytów naukowych UG, ocena rozwiązań w zakresie prowadzenia badań) oraz podejście do spraw politycznych (rola Socjalistycznego Zrzeszenia Studentów Polskich, opinie o strajku jako formie wyrażania protestu). Wpisują się one w nurt badania historii z perspektywy „mikro”, a nie przeważającej przez długi czas perspektywy „makro”, zdominowanej, zdaniem metodologa historii Jana Pomorskiego, przez „historiograficznych celebrytów”¹. Wydaje się jednak, że w kontekście historii naszej uczelni rozsądne jest łączenie tych dwóch perspektyw. W końcu to z naszej Alma Mater wyszło co najmniej trzech „historiograficznych celebrytów” III RP: Lech Kaczyński, Aleksander Kwaśniewski i Donald Tusk studiowali bowiem lub pracowali na UG w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

TŁO HISTORYCZNE

Szerszym kontekstem funkcjonowania społeczności uniwersyteckiej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych był narastający kryzys gospodarczy. Jak

wskazuje Łukasz Kamiński, „próbując pozyskać sympatię społeczeństwa, władze zwiększały nakłady na konsumpcję. Symbolem epoki stały się produkowane w kraju džinsy, mały fiat i Coca-cola. Dzięki rozwinięciu technologii «wielkiej płyty» [...] rozwijało się budownictwo mieszkaniowe”². Rozbudzone w ten sposób aspiracje zostały skonfrontowane ze wspomnianym kryzysem, którego przyczyn należy szukać zarówno w błędach Edwarda Gierka i jego ekipy, jak i w czynnikach zewnętrznych (kryzys paliwowy i nieurodzaj w rolnictwie).

Z drugiej strony od kilku miesięcy funkcjonowała zorganizowana opozycja polityczna w postaci Komitetu Obrony Robotników, której wpływy na środowisko gdańskich naukowców wydawały się raczej niewielkie. Leszek Biernacki, uczestnik i komentator tamtych wydarzeń pisze wprost, że „opozycję w Gdańsku tworzyła głównie młodzież studencka – to od niej wszystko miało się zacząć. Nie było tu występujących przeciwko władzy wybitnych intelektualistów, profesorów czy artystów”³. Jednocześnie sama młodzież nie była w stanie zorganizować wokół siebie szerszych grup opozycyjnych. Podczas spotkań na Wydziale Humanistycznym pojawiało się „przeważnie do 50 osób”, co przez organizatorów było uznawane za porażkę, a miało związek z brakiem „ludzi o znanych nazwiskach i autorytetów, które jawnie manifestowałyby swoją niezależność i byłyby gotowe włączyć się w działalność opozycyjną. Nieliczna gdańska inteligencja z kręgów naukowych i kulturalnych zachowała dystans wobec rodzącej się opozycji demokratycznej”⁴.

Ostatecznie wydaje się, że gdańskie środowisko naukowe w niewielkim stopniu było usatysfakcjonowane swoim poziomem życia, a jego przedstawicielom brakowało narzędzi i świadomości do osadzenia

¹ J. Pomorski, *Codziennosc w pamieci wspolnoty. Kilka uwag z perspektywy metodologii historii*, [w:] M. Choma-Jusińska, M. Kruszynski, T. Osiński (red.), *Zycie codzienne w PRL*, Lublin–Warszawa 2019, s. 43.

² Ł. Kamiński, *Od kryzysu do kryzysu (1970–1980)*, [w:] A. Dziurok (red.), *Od niepodleglosci do niepodleglosci: historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2014, s. 373.

³ L. Biernacki, *Gdy wieje wiatr historii... Studenci z robotnikami. Gdańsk 1976–1980*, Gdańsk 2014, s. 53.

⁴ Tamże, s. 109.

swoich postulatów w programie opozycji politycznej. Do powiązania postulatów socjalnych z politycznymi doszło kilka lat później, w roku 1980, kiedy pracownicy UG włączyli się w działania NSZZ „Solidarność”.

STRUKTURA RAPORTU

Omawiany raport składa się z siedemnastu stron maszynopisu i opiera się na danych ilościowych wzbogaconych o odpowiedzi na pytania otwarte (odpowiedzi uzyskano na podstawie badań ankietowych). Do raportu załączony jest kwestionariusz badawczy. W tezcze, w której znajduje się raport, umieszczono również list przewodni z dni 1–15 października 1976 roku od prezesa Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego UG dr. Eugeniusza Andrzejewskiego, w którym wskazuje on na cel badania („poprawa działalności rady”) oraz zapewnia o anonimowości respondentów.

Raport składa się z następujących części:

1. Charakterystyka badanych, w której uwzględniono pytania metryczkowe (płeć, wiek, wydział itp.), jak również inne pytania, na przykład o posiadanie telewizora, radiodbiornika czy księgozbioru.
2. Czas przeznaczony na odpoczynek, gdzie podjęto temat czasu przeznaczonego na dojazdy do pracy oraz czasu przeznaczonego na wypoczynek.
3. Formy aktywności kulturalnej badanych, które z kolei podzielono na: aktywność informacyjno-poznawczą, aktywność kulturalną, aktywność zabawową, aktywność turystyczną i sportową.
4. Wczasy, obejmujące pytania o częstotliwość wyjazdów na wczasy, przyczyny ewentualnego nieuczestniczenia w takich wyjazdach oraz ocenę wyjazdów wypoczynkowych.
5. Ocena pracy ZNP na UG, która obejmowała ocenę opieki nad dzieckiem i działalność Rady Zakładowej ZNP.

Co istotne i co podkreślają autorzy raportu, jego wyników nie można traktować jako reprezentatywnych dla ogółu pracowników UG, ponieważ na dwa tysiące czterysta osiemdziesiąt cztery osoby zatrudnione na stanowiskach naukowych i nienaukowych ankietę odesłały dziewięćdziesiąt trzy osoby.

ZARYS PORTRETU PRACOWNIKA UG

Na podstawie raportu można podjąć próbę rekonstrukcji sposobu wypoczynku pracowników UG, spędzania przez nich czasu wolnego i wskazywanych preferencji zmian w tym zakresie. Jak się okazuje, pracownik UG

swoją sytuację mieszkaniową uważał za średnią lub dobrą. Przeważnie zamieszkiwał we własnym mieszkaniu, rzadziej w mieszkaniu współlokatorskim lub w pokoju w hotelu asystenckim. Był posiadaczem telewizora i/lub radiodbiornika, rzadziej magnetofonu lub gramofonu. Zaledwie co trzeci pracownik posiadał własny księgozbiór (co może wydawać się dziwne w przypadku pracowników naukowych, należy jednak wziąć pod uwagę, że nie wszyscy ankietowani byli pracownikami naukowymi). Mniej więcej co trzeci pracownik UG dysponował własnym samochodem, co na podstawie liczby samochodów w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁵ wydaje się wynikiem ponadprzeciętnym.

Czas wypoczynku badanych wynosił przeważnie poniżej godziny dziennie lub od jednej do trzech godzin. Czas ten zdecydowanie wydłużał się w niedzielę, kiedy prawie połowa badanych poświęcała na wypoczynek powyżej trzech godzin dziennie. Ogólnie czas poświęcany na rozrywki nie satysfakcjonował pracowników UG, ponieważ tylko co dziesiąty z nich uważał, że korzysta z rozrywek w wystarczającym stopniu.

„Aktywność informacyjno-poznawczą” pracownik UG z lat siedemdziesiątych opierał w większości przypadków na czasopiśmie i gazetach, rzadziej (choć więcej niż w przypadku połowy badanych) na telewizji i radiu. Mniej więcej co trzeci badany dokształcał się w niedzielę, a co dziesiąty – w dni powszednie. Taka struktura czerpania wiedzy o świecie jest strukturą zdecydowanie różną od współczesnej, w której do czytania gazet i książek przyznawało się w 2010 roku odpowiednio 17% i 18%⁶.

Postulaty dotyczące form wypoczynku opierają się na kilku grupach: organizacji imprez towarzyskich, sportowych i kulturalnych (wyjścia do kina i teatru). Jeden z badanych postulował, aby organizować „wycieczki autokarem np. dla pracowników Biblioteki do NRD”. Jego zdaniem „bardzo dobre były wycieczki do stadniny koni”. Inny pracownik chciałby, aby zapraszano go na spotkania „okolicznościowe – konieczne Choinka, Dzień Kobiet itp.”. Jeden z młodych pracowników naukowych, asystent, postulował, aby rozgrywać „mecze piłki nożnej między zakładami” lub angażować członków społeczności w „innego rodzaju współzawodnictwo sportowe”. W niewielkim stopniu podnoszono postulat indywidualnych form wypoczynku finansowanego ze środków socjalnych, co w jakimś stopniu było zgodne z kierunkiem narzucanym przez reżim, który, według Jakuba Muchow-

⁵ W 1980 roku w Polsce było zarejestrowanych 2383 tys. sztuk samochodów. C. Leszczyńska, *Polska 1918–2018*, Warszawa 2018, s. 263. Pozyskano z: https://stat.gov.pl/files/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5501/34/1/1/polska_19182018.pdf

⁶ CBOS, *Czas wolny Polaków. Komunikat z badań*, Warszawa 2010, s. 8.

skiego, „niepokoily formy wypoczynku wymykające się spod kontroli, starał się więc dyscyplinować i ograniczać zjawiska takie, jak indywidualne wyjazdy, czy posiadanie własnego domu letniskowego”⁷.

Ciekawy pod względem konstrukcji pytania, ale i odpowiedzi na nie, jest problem sposobu uczestnictwa w kulturze. Ponad 70% ankietowanych uczestniczyło w niej poprzez kino i teatr, mniej (między 50% a 60%) chodziło na koncerty i wystawy lub słuchało muzyki z taśm. Zwraca uwagę czynny udział w kulturze – co czwarty ankietowany był członkiem zespołu amatorskiego związanego z kulturą. Interesującym aspektem jest nieuwzględnienie przez badaczy odpowiedzi wskazującej na oglądanie telewizji jako na aktywność kulturalną.

Najchętniej wybieraną formą rozrywki (która została wydzielona z uczestnictwa w kulturze) były spotkania towarzyskie, w mniejszym stopniu – zabawy i dancingi oraz „hobby, zbieractwo”. W kwestionariuszu pojawiają się też formy rozrywki, które wybierał przynajmniej co czwarty badany, a które z dzisiejszej perspektywy wydają się mniej popularne, tzn. „wesole miasteczko”, „granie na automatach do gier” i „granie w karty”.

Najpopularniejszą formą aktywności fizycznej badanych były spacer (ponad 70%), a co trzeci ankietowany uprawiał sport i turystykę. Na pytanie o powody nieuprawiania sportu badani najczęściej odpowiadali, że brakuje im czasu z powodu nadmiaru pracy. Jako przyczynę nieuprawiania turystyki z kolei najczęściej wskazywano względy rodzinne i finansowe. Te ostatnie nie wydają się dziwne, ponieważ najczęściej uprawianą formą turystyki były wycieczki samochodowe. Wydaje się jednocześnie, że pewien głód sportu występował wśród badanych, którzy postulowali zwiększenie liczby: obiektów sportowych, wypożyczanego sprzętu sportowego, organizowanych wycieczek pieszych i samochodowych. Co jednak istotne, aktywność w tym zakresie przenoszona była na państwo i zakład pracy jako głównego dostawcy wszelkich usług. Podobnie jak w przypadku korzystania z ośrodków wczasowych, których głównym dysponentem był aparat państwowy i to wobec państwa kierowane były pretensje o warunki podczas wczasów. Ostatecznie ponad połowa przebadanych była niezadowolona z wczasów i apelowała na przykład o lepszy dobór miejsc wczasowych i wczasy zagraniczne.

WNIOSKI

Interesujące wydaje się to, że przy opracowywaniu wyników ankiety pojawiły się nieprzewidziane przez autorów problemy. Przykładowo w pytaniu o czas

wolny pojawił się problem stołówki, która mieściła się przy ul. Wita Stwosza – sprawa stołówki wybrzmiewa zresztą szczególnie silnie na tle całego raportu.

Jedna z osób ankietowanych na pytanie o planowanie czasu wolnego odpowiedziała:

„Pytanie o czas wolny jest bezcelne. Czy związkowi działacze nie wiedzą tego, że pracownicy tracą go w kolejce po obiady w stołówce na Wita Stwosza, będąc systematycznie upokarzani przez służbę stołówkową. Pan Prezes Andrzejewski nie wie tego, że w dniu, kiedy w stołówce są kurczaki, to pracownik naukowy może dowiedzieć się o tym, kiedy idąc kolejką – 15–20 minut, zobaczy je na talerzach, ale po to, by je zjeść, musi zejść do kasy, która może być zamknięta, a jeżeli jest otwarta, to przy niej kolejka. Pozostaje więc kaszanka”.

Przy tej okazji daje się również zauważyć rozbięcie poszczególnych grup uniwersyteckich, które w najlepszym przypadku pozostają obojętne wobec siebie, a w najgorszym – wrogie. Określenie „systematycznie upokarzani przez służbę stołówkową” (używane też przez innego ankietowanego) może sugerować silny antagonizm z obsługą stołówki i poczucie wstydu, które towarzyszy naukowcom w korzystaniu z obiadów. Z kolei zwroty „w stołówce studenckiej jesteście traktowani jak intruzi” i „w stołówce studenckiej pracownik traktowany jest jak natrętny petent, co to się pcha do żarcia, a na to nie zasługuje” sugeruje możliwy konflikt ze studentami motywowany trudnością w dostępie do zasobów, takich jak lepszy rodzaj pożywienia (wyżej wspomniany kurczak, a nie kaszanka). Autorzy raportu stanęli ostatecznie po stronie pracowników naukowych, stwierdzając, że ich szanse w rywalizacji o lepsze potrawy maleją, zwłaszcza w czasie sesji dla studentów zaocznych.

Cały raport wydaje się niezwykle krytyczny wobec organizacji spraw socjalnych na UG, począwszy od sprawy stołówki, przez formę zapewnianych wczasów, aż po wysyłanie dzieci na kolonie. Nie należy tu rzecz jasna wskazywać, że był to jedynie problem naszej uczelni. Właściwie cały system ośrodków wczasowych i dysponowania poszczególnymi wczasami, a szczególnie – funkcjonowanie związków zawodowych i ich rola jako autentycznej reprezentacji ludzi pracy w Polsce – wymagał poprawy, co wyartykułowano ponad cztery lata później podczas strajków w Stoczni Gdańskiej.

Pełny tekst raportu wraz z omówieniem ukaże się w najbliższym numerze czasopisma „Progress”.

DOMINIK BIEN

⁷ J. Muchowski, *Życie w reżimach komunistycznych. Mapa anglojęzycznego piarstwa o historii codzienności w bloku wschodnim*, [w:] M. Choma-Jusińska, M. Kruszyński, T. Osiński (red.), dz. cyt., s. 34.

Okiełznać Azję

Festiwal „Okiełznać Azję”, który odbył się 22 lutego bieżącego roku w Sali Teatralnej na Wydziale Filologicznym, przyciągnął kilkuset widzów zafascynowanych największym na świecie kontynentem. Organizatorem tego wydarzenia był Instytut Konfucjusza przy Uniwersytecie Gdańskim



Fot. Łukasz Bień

Gdański Instytut Konfucjusza nie działa długo, jednakże zapisał się już znacząco w życiu społeczności akademickiej. Instytut najbardziej znany jest z organizacji kursów języka chińskiego czy ogólnie pojętej kultury chińskiej, także z seminariów, konferencji i szkoleń dotyczących Chin. Tematyka festiwalu „Okiełznać Azję” wyszła poza dotychczasowy krąg zainteresowań Instytutu Konfucjusza. Pierwsza część spotkania dotyczyła Chin, kolejne zaś poruszały tematykę związaną z innymi obszarami kontynentu azjatyckiego.

Festiwal otworzył dyrektor Instytutu, **dr hab. Wojciech Bizon**, który wspominał o konieczności organizacji tego rodzaju wydarzeń i tego, jak wpływają one na uczelnię oraz jej otoczenie.

PAŃSTWO ŚRODKA POTRAFI ZASKOCZYĆ

Pierwszą prelegentką była **Aleksandra Świstow** – dziennikarka i socjolożka, autorka książki *Laowai w wielkim mieście. Zapiski z Chin*. Dzięki dynamicznej, urozmaiconej pięknymi i wymownymi zdjęciami prelekcji można było lepiej zrozumieć, co i dlaczego zaskoczyło, a także zafascynowało autorkę podczas licznych wizyt w Państwie Środka.

Dla osób, które narzekają na komunikację i infrastrukturę w Polsce, zaskoczeniem może być skala związanych z tym problemów w Chinach. Najdłuższa linia metra (nie tylko w Chinach, ale i na całym świecie), która znajduje się w Szanghaju, przewozi dziennie 10 mln osób. W czasie świąt, takich jak np. Święto Środka Jesieni, mają miejsce niewyobrażalne problemy komunikacyjne. Mieszkańcy Chin pracują zwykle sześć dni w tygodniu, nie mają czasu na odwiedzanie rodziny. Kiedy więc tylko nadarza się sposobność – a święta są właśnie taką okazją – ruszają tłumnie w kierunku mieszkań krewnych i znajomych, co powoduje gigantyczne korki na chińskich ulicach.

Wolny czas mieszkańcy Chin spędzają nie tylko w podróży – lubią też parki. Osoby w różnym wieku uprawiają tam najpopularniejsze dziedziny sportu i grają w najstarszą planszową grę na świecie (w którą jeszcze się gra), czyli go. Często gry planszowe wiążą się z hazardem, który jest formalnie zakazany w Chinach. Jak wspomniała prelegentka, kłóci się to z wizją mieszkańców Państwa Środka jako karnie stosujących się do przepisów prawa, powiązane jest jednak z długoletnią tradycją, która przez Chińczyków stawiana jest ponad przepisami prawa.

Z hazardem (i to na znaczną skalę) powiązać można według relacji prelegentki inne zaskakujące dla Europejczyków zjawisko – walki świerszczy. Owady walczą na śmierć i życie, a ceny najlepszych „zawodników” oraz zakłady bywają naprawdę wysokie, przez co budzą zainteresowanie nie tylko obywateli, ale i policji.

Inną ciekawostką związaną z ponad kilkusetletnią tradycją jest popularność „orzechów do myślenia”, które przez obracanie w dłoniach poprawiać mają funkcje umysłu. Chińczycy, tak jak i wielu Europejczyków, wierzą w magię liczb. O ile jednak w kulturze Zachodu za pechową uważa się liczbę 13, o tyle w Chinach szczególną obawę budzi liczba 4, której brzmienie w wielu dialektach języka chińskiego przypomina brzmienie słowa „śmierć”. Dlatego w licznych budynkach w Chinach nie ma piętra numer 4. Z kolei liczba 8 ze względu na to, że wypowiada się ją podobnie jak słowo „bogactwo”, a z wyglądu przypomina znak nieskończoności, uznawana jest za szczęśliwą.

Chińczycy są przesądni. Przy pomocy wróżbitów ustalają terminy związane ze sprawami biznesowymi oraz prywatnymi. Przesądni są także w stosunku do kolorów – za szczęśliwy uważają kolor czerwony, a za pechowy (inaczej niż w państwach Europy) – kolor biały. Dlatego też tradycyjną barwą chińskich sukni ślubnych jest czerwień.

Ciekawostką związaną z zaślubinami w Państwie Środka są prezenty, którymi obdarowuje się nie państwa młodych, a gości. Prelegentka dokładnie opisała przebieg tradycyjnego ślubu w Chinach, znacząco różniącego się od tego rodzaju ceremonii w kręgach bliższych nam kulturowo. W trakcie wesela – podobnie jak u nas następującego po ślubie – Chińczycy skupiają się głównie na jedzeniu. Jak wspomniała prowadząca spotkanie, mieszkańcy Państwa Środka jedzą praktycznie wszystko, nawet potrawy tak oryginalne, jak jaszczurki, kurze nóżki czy szczury. Niestety jedzenie bywa niejednokrotnie podrabiane – i to w sposób niezwykle pomysłowy. Smak mięsa z kaczkę zanurzonego w moczu kozy podobno idealnie imituje smak jagnięciny, podczas gdy mięso to kosztuje (oczywiście producenta) znacznie mniej.

CHINY MOŻNA ZWIEDZIĆ ZA NIEWIELKIE PIENIĄDZE

O cenach produktów i usług ważnych dla turystów w Chinach opowiedział kolejny prelegent, **Dawid Kask**, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, autor kanału Worek Ryżu na YouTube, na którym (podobnie jak i na swoim profilu na Facebooku) mówi, co zrobić, by zwiedzić Chiny bez wydawania dużych pieniędzy.

W trakcie krótkiego wykładu Dawid dał szereg praktycznych rad tym, którzy planują dłuższe lub krótsze wyjazdy do Państwa Środka. Jeśli ktoś chce się poruszać szybko, powinien według prelegenta liczyć się z tym, że będzie drogo i nudno. Jeśli zamierza jeździć pociągami, to najlepiej lokalnymi – co prawda będzie znacznie mniej luksusowo niż w pociągach dalekobieżnych, ale za to o wiele taniej i ciekawiej. Równie interesująco może być podczas jazdy autostopem – Chińczycy chętnie się zatrzymują, jednak są bardzo zdziwieni, bowiem nie znają tej formy podróżowania.

Osobom, które nie były w Chinach wydaje się, że – zwłaszcza na prowincji – bez znajomości jednego z dialektów chińskiego nie da się funkcjonować. To przekonanie jedynie częściowo prawdziwe, ponieważ na przykład do podróżowania autostopem nie trzeba znać chińskiego, wystarczy umiejętność prowadzenia rozmowy po angielsku.

Dawid Kask starał się przekonać widownię, że schematyczność postępowania należy przełamać też wtedy, kiedy chcemy w Chinach coś zjeść. Często trzeba przymknąć oko na słabe warunki sanitarne punktów gastronomicznych, istotne jest to, czy jada w nich duża liczba miejscowych. Spełnienie tego warunku w zupełności wystarczy do nabycia dobrego, dużego i zdrowego posiłku. W takich

restauracjach nie spotka się także oszustów, którzy stanowią plagę droższych i bardziej uczęszczanych przez turystów miejsc. Prelegent w wielu swoich podróżach omijał uczęszczane punkty, powszechnie znane szlaki komunikacyjne i najpopularniejsze środki lokomocji, co pozwoliło mu nie tylko uniknąć oszustów, ale przede wszystkim zobaczyć za nieduże pieniądze prawdziwe Chiny – nie te, które są przedstawiane w folderach turystom.

OBCOKRAJOWIEC MUSI NAUCZYĆ SIĘ CIERPLIWOŚCI

O tym, jak Chiny postrzega osoba, która nie znalazła się tam w celach turystycznych, opowiedziała **Kaja Rehmus** – absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, która obecnie studiuje i pracuje w Chinach. Prelegentka skupiła się na różnicach międzykulturowych, z którymi przyszło jej się zmierzyć, opowiedziała o tym, w jaki sposób w Chinach nawiązywane są i podtrzymywane znajomości, przyjaźnie czy miłości.

Wielu problemów człowiekowi pochodzącemu z innego kręgu kulturowego następujących w Chinach także codzienne obowiązki, kwestie wiążące się z koniecznością załatwiania wielu formalności. Obcokrajowiec będzie miał zazwyczaj problem z wynajęciem mieszkania oraz z podjęciem pracy. Obejściem tej ostatniej przeszkody może być podjęcie zatrudnienia „na czarno”, co prowadzi niestety do zainteresowania ze strony służb państwowych, czego doświadczyła prelegentka. Jak poprzedni występujący, Kaja nawiązała do tego, jak ważne w życiu Chińczyków jest jedzenie, ale dodała też, że istotną rolę odgrywa w nim alkohol. Szczególnie specyficzny rodzaj alkoholu nazywany baijiu, którego smak przypomina podobno aceton.

FESTIWAL ZACHWYCIŁ AMATORÓW I ZNAWCÓW REGIONU

Kolejni prelegenci, autorzy bloga **Byłem tu. Tony Halik**, znawcy i miłośnicy kuchni azjatyckiej, zaciekawili publiczność, opowiadając o tym, jak potrawy wiążą się z kulturą krajów tego kontynentu.

Festiwal zakończyło wystąpienie autorów **strony i kanału na YouTube Bo Chcieć To Móc**.

Najnowsza edycja festiwalu okazała się z całą pewnością sukcesem. Udało się poruszyć tematy ciekawe dla początkujących wielbicieli krajów azjatyckich, a także starych bywalców tych wyjątkowych miejsc.

ŁUKASZ BIEŃ



Fot. Łukasz Bień

Nie ma nic lepszego niż kierowanie się odwiecznymi wartościami

Profesor dr hab. Andrzej Szmyt, od 18 lat kierujący Katedrą Prawa Konstytucyjnego i Instytucji Politycznych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, w latach 1993–1996 pełniący funkcję prodziekana do spraw naukowych i organizacyjnych, a w latach 1996–2002 dziekana WPIA UG, jest wybitnym konstytucjonalistą i ekspertem sejmowym. W tym roku Profesor obchodzi podwójny jubileusz – 45-lecia pracy naukowej i 70-lecia urodzin. Z tej okazji 6 marca 2020 roku w Dworze Artusa odbyła się konferencja naukowa połączona z uroczystością wręczenia Jubilatowi książki pamiątkowej, do której swoje teksty (blisko sto dwadzieścia!) zgłosili wybitni polscy prawnicy, w tym przede wszystkim specjaliści z zakresu prawa konstytucyjnego (specjalność naukowa Jubilata), a także uczniowie Profesora. Korzystając z okazji, o podsumowanie czterdziestu pięciu lat pracy naukowej poprosił Profesora w wywiadzie Mateusz Witek



Fot. Mateusz Witek

■ Jak podsumowałby Pan czterdzieści pięć lat swojej pracy naukowej?

Myślę, że były to rzetelnie i uczciwie przepracowane lata. Przyniosły mi ogromną satysfakcję intelektualną i dumę z tego, że moja działalność zapracowała w wielu wymiarach. Na płaszczyźnie ściśle naukowej minione lata zaowocowały doktoratem, habilitacją, tytułem profesora nauk prawnych, zagranicznym doktoratem *honoris causa*, wieloma publikacjami, kontaktami międzynarodowymi. Lata te w mojej świadomości współistnieją równolegle w dwóch wymiarach – jako całość, która wciąż stanowi „dziś” (trochę „wczoraj” i wyjątkowo „przedwczoraj”) oraz jako uwzględniająca daty pamięć o tych, którzy odeszli na zawsze z naszej uniwersyteckiej społeczności. Często spoglądam na portrety wiszące w jednej z sal Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. To podobizny

zmarłych samodzielnych pracowników naukowych. Wszystkich ich znałem osobiście. Tworzymy wspólnotę, a dzieli nas tylko chwila.

■ Który okres pracy był dla Pana szczególnym wyzwaniem, wpłynął wyjątkowo na kształtowanie Pana jako wykładowcy oraz prawnika?

Z bardzo praktycznego punktu widzenia szczególnym wyzwaniem były zawsze początkowe lata występowania w określonej roli, do której należało się rzetelnie przygotować. Prowadzenie ćwiczeń i konwersatoriów z małymi grupami studenckimi wymagało innego podejścia niż późniejsze prowadzenie wykładów dla szerszego grona osób. Zawsze starałem się dać studentom możliwość zdobycia wiedzy rozleglejszej niż ta, którą mogli sami zdobyć, czytając standardowe podręczniki. Solidne przygotowania dawały mi zakumulowaną wiedzę, a upływ lat przynosił doświadczenie.

Wymogi dydaktyki spletać się musiały jednak zawsze z fachowością w posługiwaniu się przepisami prawa. Prawo to szczególny instrument społeczny – sprawia, że uczonego musi być także „rzemieślnikiem od przepisów”. Dobre studia prawnicze przygotowują jednak do tej roli. W późniejszej interpretacji prawa można być fachowcem albo tylko partaczem.

W wymiarze ściśle naukowym – przy pracy nad doktoratem mój promotor stosował surową metodę rzucenia na głęboką wodę. Trzeba było pokazać, że doktorant potrafi utrzymać się na powierzchni. Pamiętać przy tym trzeba, że okres wczesnego kształtowania się mojej postawy naukowej przypadła na lata poprzedniego ustroju państwa, z którym wiązało się ograniczenie wolności nauki. Nigdy nie zapomnę, jak po napisaniu pierwszego artykułu, który miał być opublikowany, poproszony zostałem na dłuższą rozmowę przez renomowanego i szanowanego w środowisku konstytucjonalistów profesora, który tłumaczył mi, dlaczego w tej wersji artykuł nadaje się w chwili obecnej do szuflady. Z rozmowy wyszedłem z mocnym życiowym postanowieniem, by pisać zawsze tak, abym nawet po latach nie musiał się wstydzić swoich tekstów. A tak na marginesie – dzisiejsza wolność w uprawianiu nauki, nieznaną cenzury, obarcza jeszcze większą odpowiedzialnością tych, którzy gotowi są sprzeniewierzyć się etosowi naukowca.

■ Czyli wcale nie jest łatwo być teraz naukowcem? Natłok informacji i populistyczna postawa odwoływania się do wiedzy nienaukowej przeszkadza?

Granice etyczne pracy naukowca powinny być wyznaczane zawsze. Łatwiej jest dziś uprawiać naukę, zwłaszcza z punktu widzenia likwidacji barier politycznych, które miałem na myśli, mówiąc o ograniczeniach swobody w poprzednim ustroju. Z pewnością jednak skala populizmu i pseudowiedzy jest znakiem naszych czasów. Trudniej dotrzeć z rzetelnymi wiadomościami do szerszych kręgów społecznych. Panuje duży chaos informacyjny i tendencja do robienia kariery „na skróty”. Znajduję analogię między tymi zjawiskami a prawem ekonomicznym – pieniądź lepszy jest wypierany przez pieniądź gorszej jakości. Pomijając inne środki, to właśnie w postawie etycznej naukowca widzę instrument ochrony przed degeneracją nauki. Trzeba samemu sobie wyznaczać granice, by się nie stoczyć. Trzeba zdawać sobie sprawę, że inne zasady rządzą nauką, a inne polityką. Mieszanie tych porządków przynieść może jedynie opłakane skutki.

■ Co skłoniło Pana Profesora do wyboru kariery prawnika? Który moment edukacji wspomina Pan najczęściej?

W mojej bliższej i dalszej rodzinie nie było tradycji prawniczych. Ale już w szkole podstawowej wiedziałem, że będę dyplomata albo prawnikiem. Na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku w Warszawie zlikwidowano Szkołę Główną Służby Zagranicznej, z którą wiązałem swoją przyszłość. Do liceum szedłem więc ze świadomością, iż następnym etapem mojej nauki będą uniwersyteckie studia prawnicze. Z rodzimego Elbląga najbliższe było do Torunia, więc studiowałem w grodzie Kopernika. Żartuję sobie zawsze, że mimo wszystko mam prawo być niedouczony, bowiem ówczesne państwo „zaoszczędziło” na moim kształceniu dwa lata: szkoła podstawowa była wówczas siedmio-, a nie ośmioletnia, a studia prawnicze cztero-, a nie pięcioletnie. Idąc na studia, myślałem o zajmowaniu się w przyszłości praktyką prawniczą – pracą sędziego, prokuratora, adwokata, radcy prawnego, notariusza. Pobierane w czasie studiów stypendium fundowane przez gdańską prokuraturę związać mnie miało z profesją prokuratorską, taka po studiach czekała mnie aplikacja i asesura. Już jednak na studiach nabrałem pewności, że żywiołem mym jest nauka – w obrębie prawa, ale w pracy uniwersyteckiej. I wcale nie we flagowych dyscyplinach praktyki prawniczej – cywilistyce lub naukach karnistycznych, ale w obrębie szeroko rozumianych dyscyplin prawnoustrojowych. Odbywając asesurę w Gdańsku, miałem okazję obserwować kształtowanie się zrębów organizacyjnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Władze dziekańskie zaoferowały mi duży wybór – z kilku ofert wybrałem prawo konstytucyjne. Władze prokuratorskie łaskawie zgodziły się na moją „dezercję” i wspaniałomyślnie przystały na propozycję uniwersytetu, by nie dochodzić ode mnie roszczeń finansowych. Straciłem wiele (za zgodą Żony) na wysokości wynagrodzenia, ale zostałem zatrudniony na uniwersytecie, od razu na stanowisku starszego asystenta (to z racji aplikacji i asesury – cenionych w zawodzie naukowca na Wydziale Prawa i Administracji). Nigdy nie żałowałem tej decyzji.

■ Tak jak nigdy nie żałował Pan decyzji o porzuceniu planów związanych z dyplomacją? Mógłby Pan teraz żyć w jakimś ciepłym kraju, daleko od naszych krajowych trosk...

Moje wczesne plany dyplomatyczne wiązały się z zdecydowaniem z wizją pracy dobrego fachowca. Ani nie zdawałem sobie do końca sprawy z realiów ówczesnej praktyki i jej pozamerytorycznych uwarunkowań, ani nie miałem przed oczyma wizji lekkiej pracy – ucieczki od trudów i trosk życia. Wyobrażałem sobie tę pracę jako trudną i odpowie-



Fot. Mateusz Witek

działną, ale ambitną i satysfakcjonującą. Dodam, że likwidacja Szkoły Głównej Służby Zagranicznej wiązała się z przejściem na inny model – bardziej partyjno-polityczny – kształtowania służby zagranicznej. Z perspektywy czasu mogę więc stwierdzić, że dobrze się stało. Nigdy nie odczuwałem żalu, że nie poszedłem tą drogą.

■ Z czego jest Pan szczególnie dumny w swoim dorobku naukowym?

Wydaje mi się najbardziej naturalne w karierze naukowej, że jesteśmy dumni z pokonywania kolejnych szczebli rozwoju zawodowego – uzyskania doktoratu, habilitacji, tytułu profesora oraz pozostawienia po sobie publikacji naukowych. Pojęć dorobku i rozwoju naukowego nie rozumiem jednak tylko w tak wąskim ujęciu. Doceniam działania na rzecz organizacji nauki, budowanie więzi środowiska, współpracy naukowej, pomocy innym. Wyraz szacunku środowiska w postaci dedykowanej mi książki jubileuszowej cenię sobie bardziej niż własne *opera minora* zbierane co parę lat w kolejne tomy publikacji.

Perspektywa zakończenia pracy na uczelni aktualizuje pytanie, czy nie zostawia się po sobie pustego miejsca w nauce. Tu mogę być spokojny – i jest to mój powód do dumy. Pozostawiam grono Uczennic i Uczniów – po doktoratach, habilitacjach. Jestem przekonany o ich fachowości i kompetencjach naukowych. Osiemnastoletni trud kierowania katedrą wliczam więc do swego dorobku tak, jak wcześniejsze działania na rzecz całego wydziału w czasie sprawowania funkcji dziekana.

■ Czym powinno się według Pana kierować młode pokolenie prawników?

Nie ma nic lepszego niż kierowanie się odwiecznymi wartościami. Rzetelna praca, odpowiedzialność za siebie i za innych, czynienie dobra i niesienie pomocy, lojalność – to są trwałe fundamenty właściwych relacji między ludźmi. Każdy wart jest tylko tyle, ile ma zasług na tym polu. Reszta to złudzenia.

■ Czy wszystko zawdzięcza Pan sobie?

W płaszczyźnie rodzinnej wdzięczną pamięć winien jestem najpierw Rodzicom wspierającym zawsze mój wcześniej ujawniony pęd do wiedzy, następnie zaś dziękować powinienem Żonie, u boku i przy życiowym wsparciu której udawało mi się jakoś godzić życie rodzinne z rozwojem zawodowym (nie zapominajmy, że nauka to zaborcza pani!). W płaszczyźnie naukowej niewątpliwie wiele zawdzięczam promotorowi mojej rozprawy doktorskiej – Profesorowi Andrzejowi Gwiżdżowskiemu z Uniwersytetu Warszawskiego i Kancelarii Sejmu, wytrawnemu znawcy prawa parlamentarnego i problemów legislacji. W sytuacji, gdy przez długie lata gdańska katedra nie miała na czele samodzielnego pracownika naukowego, uczyłem się od wielu mistrzów z innych ośrodków akademickich. Wspominam tu z szacunkiem zwłaszcza: Sylwestra Zawadzkiego, Jerzego Stembrowicza i Zdzisława Jarosza z Warszawy, Kazimierza Działochę z Wrocławia, Witolda Zakrzewskiego z Krakowa. Mistrzami dla mnie byli i są także wybitni rówieśnicy, choć niektórzy odeszli już na zawsze. Wszyscy jesteśmy tylko ogniwami w procesach rozwoju nauki...

■ Na jakich aspektach pracy naukowej skupia się Pan Profesor teraz?

Mój promotor często mawiał, że lubi się spóźniać z wykonaniem swoich zadań, bo póki ma coś jeszcze do zrobienia, to czuje, że jest potrzebny. Także i ja mam jeszcze to coś do zrobienia. W pierwszej kolejności chciałbym dokończyć książkę o trybach zmian wszystkich polskich konstytucji, nad którą pracuję od wielu lat. Zwykle też reaguję publikacjami na ważne wydarzenia ustrojowe w kraju, a nie brakuje ich ostatnio – zwłaszcza tych negatywnych, wymagających wyrażenia sprzeciwu. W sprawach publicznych jestem raczej pesymistą, więc sądzę, iż „motywacji” do pracy naukowej mi nie zabraknie.

Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę dużo zdrowia oraz dalszego zapału do pracy!

Warto obrać swój cel i do końca się go trzymać

ROZMOWA Z DR KAROLINĄ PIERZYNOWSKĄ Z KATEDRY BIOLOGII MOLEKULARNEJ NA WYDZIALE BIOLOGII UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Doktor Karolina Pierzynowska – adiunkt w Katedrze Biologii Molekularnej na Wydziale Biologii Uniwersytetu Gdańskiego – swoją karierę zawodową rozpoczęła pod okiem prof. dr. hab. Grzegorza Węgrzyna, kierownika tejże katedry. Podczas czterech lat studiów doktoranckich otrzymała trzy granty dla młodych naukowców finansowane przez Wydział Biologii Uniwersytetu Gdańskiego. Od 2018 roku jest kierownikiem grantu PRELUDIUM finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Jest współautorką dwudziestu dwóch publikacji naukowych o zasięgu międzynarodowym oraz czterech zgłoszeń patentowych, które dotyczą nowo odkrytych związków, mogących mieć działanie terapeutyczne w chorobach neurologicznych. Wzięła udział w około sześćdziesięciu konferencjach naukowych, na których przedstawiła wyniki swoich badań. W trakcie studiów doktoranckich odbyła dwa staże: w Katedrze Biochemii Wydziału Lekarskiego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz w Laboratorium Neuropatologii Molekularnej w University of West Virginia w Stanach Zjednoczonych. Za swoje wyniki i osiągnięcia naukowe otrzymała między innymi Nagrodę Rektora UG, Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Nagrodę im. Włodzimierza Mozołowskiego przyznawaną przez Polskie Towarzystwo Biochemiczne, Nagrodę Oddziału Gdańskiego Polskiej Akademii Nauk i ostatnio stypendium L'Oréal-UNESCO „Dla Kobiet i Nauki” oraz Stypendium „Start” Fundacji na rzecz Nauki Polskiej



■ **W jednym z wywiadów z Tobą przeczytałem, że od dziecka marzyłaś, by zostać wykładowcą. Czy rzeczywiście tak było?**

Mój tata, który jest wykładowcą na Politechnice Gdańskiej [dr inż. Waldemar Cyske – Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska – przyp. red.], kiedy byłem dzieckiem, zabierał mnie na swoje zajęcia. Byłam zafascynowana uczelnią jako instytucją, a także jako miejscem – starymi murami, wysokimi budynkami. Obserwowałam wykładowcę taty i studentów, i wiedziałam, że sama chcę być już studentką. Stąd też się

wzięło moje zamiłowanie do dydaktyki bardziej niż do nauki. Na samym początku swoją karierę wiązałam ze stroną dydaktyczną, nie z naukową, aczkolwiek dzięki mamie, która jest fizjoterapeutką, zapalałam miłością do biologii. Mama zaraziła mnie i moją siostrę pasją do poznawania budowy człowieka przez to, że co wieczór opowiadała nam bajki o poszczególnych układach narządów w ludzkim ciele. Marzyłam o etacie dydaktycznym, jednak podczas realizacji pracy magisterskiej odkryłam, że lubię eksperymenty w laboratorium.

■ Nie myślałaś o tym, by pójść w ślady swojego taty i swoje marzenia realizować na Politechnice Gdańskiej?

To jest ciekawa sprawa, ponieważ jako dziecko nigdy nie bawiłam się lalkami. Głównie były to samochody, garaże i drogi, więc szłam jakby w ślady taty. Ale to, czym się teraz zajmuję, to są elementy inżynierii genetycznej, więc od inżynierii jako takiej nie odeszłam daleko. Mało tego, mam umysł matematyczny i kiedy piszę czy to artykuły, czy to wnioski o granty, to wszystko musi być uporządkowane, musi być wytłumaczone po kolei, od ogółu do szczegółu. Do tego stopnia tego pilnuję, że jak mi się coś zaburzy, to jestem chora. Nie lubię twórczego chaosu. Nawet mój szef, profesor Węgrzyn, mówi, że do moich tekstów da się wiele dołożyć, ale ciężko jest z nich coś wyrzucić, ponieważ mam taki zwięzły, inżynierski styl pisania.

■ Jak rozumiesz, po Tacie masz zwięzłość inżynierską, a mama zaszczepiła w Tobie pasję do biologii?

Tak. Mama wykonywała swój zawód z bardzo dużą pasją, dlatego pewnie jako dzieci prawie recytowaliśmy łacińskie nazwy wszystkich mięśni występujących w organizmie człowieka.

■ Czyli masz rodzeństwo?

Jak już mówiłam, mam siostrę. Jest ona ode mnie młodszą o cztery lata i jest obecnie doktorantką pierwszego roku na Wydziale Biologii naszego uniwersytetu.

■ Z doświadczenia wiem, że w pewnym wieku rodzeństwo kroczy tą samą drogą i często stara się rywalizować. Jak jest u was?

Czy ona chce ze mną rywalizować, tego nie wiem, ale na pewno ode mnie złapała bakcyła biologii. Oczywiście, duży wpływ na to miała też nasza mama. Ale pamiętam jak dziś, że kiedy moja siostra miała przygotować w liceum prezentację o najnowszych osiągnięciach medycyny czy może biologii, to przyszła z tym tematem do mnie i razem szukałyśmy informacji. Było naturalne, że pójdzie za mną na studia.

■ A jaką katedrę wybrała Twoja siostra?

Tę samą co ja [śmiech].

■ Wybrała tę samą katedrę, ponieważ Ty już tam byłaś, czy może kiedy Twój szef zobaczył, jak pracujesz, to stwierdził, że warto mieć w zespole dwie takie osoby?

Tak naprawdę niewiele wiemy o studentach podczas rekrutacji do katedry dyplomowania. Szef powiedział, że jeśli znamy jakichś dobrych studentów, to warto ich zabrać do nas. W taki sposób wzięliśmy moją siostrę do zespołu. Ogólnie ona ze mną nigdy nie pracowała, tylko z moją koleżanką, z uwagi na to, że to byłby trochę za duży konflikt interesów i ktoś mógłby nam wiele

zarzucić. Z tego co wiem, szef jest bardzo zadowolony z pracy mojej siostry.

■ Nie bałaś się jednak, że będą jakieś kłótnie rodzinne w zespole?

Myślę, że jest to nieuniknione, gdyż z rodziną ogólnie ciężko się pracuje, dlatego właśnie podjęliśmy decyzję, że moja siostra nie będzie pracowała bezpośrednio ze mną. W naszym zespole są prawie same dziewczyny. Tak jak w każdej grupie zdarzają nam się jakieś spięcia, ale zawsze sobie z tym radzimy. My w ogóle bardzo, bardzo wydajnie pracujemy. Potrafimy tak sobie wszystko ułożyć, żeby praca była jak najbardziej efektywna. Śmiejemy się, że nasz zespół jest trochę jak zespół komórek tworzących organizm, ponieważ każdy się wyspecjalizował w czymś innym – ktoś siedzi więcej przy komputerze, czyta publikacje i planuje, ktoś inny jest bardzo dobrze zorganizowany pod względem badań w laboratorium i potrafi tak wszystko ułożyć, żeby wyciągnąć z dnia jak najwięcej i zmieścić się w jakimś określonym czasie. Każdy z nas wykorzystuje swoje najlepsze cechy, żeby dostosować się do wymagań, które szef i nauka przed nami stawiają. Dzięki temu, że każdy ma swoje miejsce i swoją funkcję, mamy szansę temu wszystkiemu sprostać, a w tych czasach o to naprawdę trudno.

■ Twój mąż też jest biologiem?

I tak, i nie. Mój mąż skończył elektroradiologię na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, ale niestety nie ma tam studiów drugiego stopnia z elektroradiologii. Oboje stwierdziliśmy, że w obecnych czasach warto posiadać tytuł magistra, ponieważ to gwarantuje w przyszłości na przykład miejsce w jakimś zespole w charakterze lidera lub ewentualne podjęcie studiów doktoranckich. Niestety, najbliższe uczelnie, na których mógłby dalej studiować ten sam kierunek, znajdują się w Poznaniu i w Białymstoku. Większość z jego znajomych z roku albo wyjeżdżała, albo jeździła co weekend studiować zaocznie. U nas z tym byłoby ciężko. Ja pracowałam (i pracuję) w laboratorium praktycznie całodobowo, w dodatku mamy córkę, więc nie było możliwości, aby mąż mieszkał w innym miejscu. Stwierdziliśmy więc, że warto, aby skończył studia magisterskie na biologii medycznej, ponieważ jest ona najbardziej związana z kierunkami medycznymi i nie musiałby wyjeżdżać.

■ Czy na studiach od razu byłaś wybitną studentką?

Nie bardzo. Miałam duży problem, by przestawić się z systemu licealnego na system, który jest na studiach. Uczenie się, wyszukiwanie samemu informacji, to było dla mnie bardzo ciężkie i przez pierwszy rok trudno było mi się wdrożyć. Ciężko było się przyzwyczaić, że nikt mnie do tego nie goni, że nie ma jednego podręcznika do jednego przedmiotu i nie ma kartkówki co dwa tygodnie. Musiałam sama się pilnować,

przemóc się i zdać sobie sprawę, że chcę to naprawdę robić. Ten pierwszy rok był dla mnie o tyle ciężki, że głównie były na nim takie środowiskowe przedmioty, jak botanika czy zoologia. Mnie to nigdy nie interesowało, od razu wiedziałam, że chcę bardziej robić coś z zakresu biomedycyny. Na naukę bardziej się otworzyłam, gdy przyszedł drugi rok, a wraz z nim zaczynały się immunologia i biochemia. Polubiłam te przedmioty. Wtedy wzrosło moje zaangażowanie i dzięki temu wiedziałam przynajmniej, w jakim kierunku chcę iść. Pierwszy rok skończyłam ze średnią trzy zero. Nie oszukujmy się – po prostu wszystko zdałam, byle zdać, i w tamtym momencie nie byłam wybitna w ogóle. Dopiero o trzecim roku można powiedzieć, że w moim wykonaniu był wybitny.

■ Czy ten trzeci rok był taki przełomowy, że wiedziałas już, że zostaniesz na uczelni i w jakiej katedrze?

Jaka to będzie katedra, nie wiedziałam do samego końca. Dodatkowo zajęcia z biologii molekularnej nie należały wcale do moich ulubionych. A to dlatego, że niektórzy prowadzący bardzo mnie do nich zniechęcali. Postanowiłam wtedy, że nigdy nie będę pracować w Katerze Biologii Molekularnej. Wszystko się zmieniło na ostatnim roku licencjatu, gdy się zaczęła pracownia dyplomowa. Wtedy mogłam w końcu robić coś sama. Pracownię dyplomową mieliśmy we wszystkich katedrach specjalizacji molekularnych. Bardzo mi się podobało, że na tych zajęciach stworzyłam własny projekt, przenosiłam geny, klonowałam. To zaczęło mi sprawiać przyjemność, ale jeszcze lepsze było to, że prowadzący zajęcia w pewnym momencie powiedział mi, że podoba mu się moja praca i zaproponował mi zostanie jego magistrantką. Pokazano mi, że moja praca była ważna i została doceniona. Właśnie stąd wynikał mój wybór katedry.

■ Powiedz, jak to wyglądało z Twoją ciążą. Na którym roku to było?

Na pierwszym studiów magisterskich.

■ W takiej sytuacji niektóre dziewczyny albo całkowicie rezygnują ze studiów, albo biorą urlop dziekański. A jak było u Ciebie?

Już wtedy wiedziałam, że chcę być naukowcem dydaktykiem. Bardzo mi zależało, żeby zostać tutaj, no i stwierdziłam, że o ile nic się nie będzie działo, czyli ciąża nie będzie zagrożona, to będę pracować w laboratorium, ile tylko dam radę. Wiedziałam, że kiedy dziecko się urodzi, to już tyle nie zrobię przez pierwszy miesiąc czy dwa. Dlatego często byłam w laboratorium praktycznie od rana do nocy, pod koniec z dużym brzuchem... Moja pani promotor była bardzo wyrozumiała i gdy musiałam pracować z toksycznymi związkami, to ona wykonywała te fragmenty pracy za mnie. Na szczęście, nie było tego dużo. W ogó-

le byłam w szoku, kiedy ludzie mówili, że nie dawali rady albo że tak się bardzo życie im przewróciło do góry nogami po pojawieniu się dziecka. U mnie tak nie było. Może dlatego, że moje życie nie było takie usystematyzowane i ja się bardzo łatwo dostosowuję do nowych sytuacji. Przyjęłam tę sytuację w taki sposób, że musiałam wcześniej dużo zrobić w laboratorium, by potem móc sobie pozwolić być przy dziecku i tym samym nie stracić roku. Córka urodziła się w wakacje, między pierwszym a drugim rokiem studiów magisterskich, więc siłą rzeczy i tak miałam wolne. Do laboratorium wróciłam w listopadzie i do tego nie musiałam w nim być długo, ponieważ prowadziłam już tylko takie eksperymenty, które wymagały krótkiej obecności w ciągu dnia. Muszę jednak powiedzieć, że bardzo dużo wtedy pomogła mi moja rodzina. A to mama zajęła się córką przez chwilę, potem babcia, później moja siostra. Kiedy córka podrosła, zabierałam ją do laboratorium, gdzie oglądała sobie bajkę, gdy ja pracowałam. I tak jest do dzisiaj.

■ Jak córka ma na imię?

Natalia.

■ Ja mam dwie córki. Pierwsza, kiedy była malutka, była bardzo spokojna i dużo spała, natomiast druga nie dawała nam spać w ogóle przez pierwsze cztery miesiące. Jakim niemowlakiem była Natalka?

Natalia była spokojnym dzieckiem, a raczej – podręcznikowym dzieckiem. We wszystkich podręcznikach było napisane, że noworodek je co trzy godziny, no i ona budziła się w nocy dokładnie co trzy godziny. Nie burzyła mi jakoś specjalnie planu zajęć, ponieważ na drugim roku studiów magisterskich miałam już mało przedmiotów, a to, co musiałam zrobić w laboratorium, wykonałam już w większości na pierwszym roku. Pamiętam jednak, że miałam jedno zajęcia na ósmą rano i na tych zajęciach pisałam kartkówkę czy wejściówkę, a potem praktycznie zasypiałam, ponieważ dla mnie ósma rano to była taka godzina, w której jeszcze nie zdążyłam odetchnąć po nieprzespanej nocy. Profesor Węgrzyn poszedł mi na rękę, dzięki czemu mogłam uczyć się w domu, a potem zaliczać jego zajęcia indywidualnie. Wydaje mi się, że wykładowcy na naszym wydziale chyba nie stwarzaliby problemów, gdybym przychodziła na zajęcia z dzieckiem. Teraz jest przedszkole uniwersyteckie. Uważam, że jest to dobra inicjatywa, natomiast córki nie zdecydowałam się tam puścić tylko z jednego względu – kiedy powstało przedszkole na naszej uczelni to był już jej ostatni rok w przedszkolu, więc nie chciałam, by musiała zmieniać środowisko i zrywać dotychczasowe znajomości.

■ Wspomniałaś już trochę, jak wyglądał ostatni rok Twoich studiów. Jak to jest zrobić tytuł magistra z dzieckiem na ręce i ile trzeba mieć siły, by dostać się na doktorat do profesora Węgrzyna?

W naukach eksperymentalnych, takich jak biologia i chemia, jak sama nazwa wskazuje, liczą się przede wszystkim eksperymenty. Więc w czasie eksperymentów, kiedy na przykład trwała trzygodzinna inkubacja, biegłam do domu, do Natalki, a potem czasami wracałam do laboratorium z dzieckiem pod pachą. Było też tak, że biedna Natalka bawiła się zabawkami w laboratorium, a ja kończyłam elektroforezę czy jakieś inne badanie. Przebrnęłam jakoś przez studia magisterskie, a przez to, że tak bardzo nie chciałam odstawać od reszty, nie orientowałam się zupełnie, na jakim etapie są moi znajomi z roku. Tymczasem okazało się, że ostatecznie mam więcej wyników niż oni, dzięki czemu profesor Węgrzyn zwrócił na mnie uwagę i w rezultacie zaproponował mi doktorat pod swoją opieką. Był to fenomen, ponieważ profesor nigdy nikogo nie brał bez grantu. Dla mnie zrobił jednak wyjątek, gdyż, jak powiedział, miał nadzieję, że jestem na tyle dobra, że to będzie tego warte. Tak naprawdę, to na pierwszym roku już sama sfinansowałam badania, gdyż dostałam grant dla młodych naukowców. Rok później znowu dostałam ten grant, a w kolejnym roku – PRELUDIUM. Doktorat obroniłam w grudniu 2019 roku.

■ Czy idziesz z wychowaniem dziecka w ślady taty? Czy też będzie kolejne pokolenie biologów?

Natalia na razie przejawia zdolności matematyczne. Może tak samo jak ja pójdzie na przykład w stronę inżynierii genetycznej i złapie ode mnie zamiłowanie do biologii. Nie zależy mi na tym, by robiła jakąś konkretną rzecz, lecz bardziej na tym, by robiła to z pasją, by było to coś, co będzie lubiła, coś, w czym będzie dobra. Niezależnie od tego, czy to będzie chemia, matematyka czy informatyka. Na pewno będą ją w tym wspierać i pomagać jej pogłębiać wiedzę.

■ Czy kobiecie zajmującej się nauką jest trudniej? A może wręcz przeciwnie? Jak to wygląda z Twojego punktu widzenia?

Nie lubię kategoryzacji naukowców na „naukowców i naukowczynie”. Sama zresztą nie odczuwam za bardzo tego, żebym była gorzej traktowana, ponieważ jestem kobietą. Może dlatego nie przykładam do tego takiej wagi. Prawda natomiast jest taka, że z powodu dodatkowych obowiązków związanych z życiem rodzinnym, kobieta musi wykonać o wiele więcej pracy niż mężczyzna, żeby dojść do tych samych efektów.

■ Ale chyba obecnie dominuje trend kobiecy w zespołach naukowych?

Tak, ale też z drugiej strony, jeżeli spojrzeć na naszą uczelnię, przynajmniej na Wydział Biologii, to widać, że kierownikami wszystkich katedr, oprócz trzech, są mężczyźni. Jeżeli zastanowimy się, skąd to się wzięło, to zobaczymy, że wynika to jeszcze z różnicy pokoleń.

Wydaje mi się, że w starszym pokoleniu kobiety musiały wybierać: albo kariera naukowa, albo pozostanie w domu. Nie było wielu udogodnień dla pracujących mam, jakie są teraz. Część z nich wybrała naturalnie prowadzenie domu i zajmowanie się dziećmi i stąd większość mężczyzn na stanowiskach kierowniczych czy profesorskich. Myślę, że w moim roczniku wygląda to już inaczej. Nie wykluczam nawet, że gdy osoby z mojego rocznika osiągną stanowiska profesorskie, to trend może się nawet odwrócić.

Jeżeli natomiast chodzi o utrudnienia, to w moim wypadku takowymi są staże naukowe. Rozumiem, że osoby z czasów pokolenia mojego szefa żyły w takiej Polsce, że bardzo ciężko było z badaniami naukowymi, brakowało odczynników, brakowało wszystkiego. No i oni rzeczywiście mogli się rozwinąć dopiero po wyjeździe na staż. Ta sytuacja jednak diametralnie się zmieniła i to, co się robi w Stanach Zjednoczonych, naprawdę nie odbiega poziomem od tego, co się robi tutaj. Ja nie muszę wyjeżdżać z kraju, żeby nabyć superwiedzę czy nauczyć się czegoś innego.

■ A jak się odnalazłaś podczas wyjazdu do USA? Jak długo trwał ten wyjazd?

To był wyjazd na miesiąc i wcale niełatwo było go załatwić, gdyż większość staży proponowanych przez instytucje naukowe i programy stażowe wymaga deklaracji od sześciu miesięcy do dwóch lat. Na szczęście dostałam dofinansowanie z Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej na krótkoterminowy wyjazd.

■ Ile lat miała wtedy Twoja córka?

Pięć, to było niedawno.

■ Pięciolatka już chyba sobie daje radę, gdy mama musi wyjechać? To chyba mama bardziej tęskni za córką?

Tak, w czasie pobytu w USA to ja tęskniłam bardziej. Jeżeli chodzi o inne wyjazdy, to jestem w takiej sytuacji, że mogę zostawić córkę u babci, czyli mojej mamy, i wiem, że nic jej się nie stanie, będzie zadowolona. Mogłabym też zabrać ją ze sobą, ale wtedy zostawiałabym męża samego, gdyż, tak jak mówiłam, on nie może wyjechać ze względu na pracę. To byłoby nie *fair* z mojej strony...

■ Robiłaś też staż w Polsce, w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym...

Tak, najpierw w Polsce, a potem w USA.

■ Czy nie ma możliwości, żeby robić takie miesięczne staże w jakichś innych placówkach?

Ja w ogóle próbuję zaplanować w mojej karierze naukowej takie właśnie krótsze wyjazdy. Na szczęście są takie możliwości, w tym roku dzięki kolejnemu dofinansowaniu Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej spędzę też parę tygodni w Ukraińskim

Instytucie Biologii Komórki. Celuję w krótkie wyjazdy, ale jednak jest grupa naukowców na tym świecie, która uważa, że należy odbyć staż długoterminowy, a ja nie jestem w stanie tego podejścia przeskoczyć.

■ **Czy to jest podejście naukowców zagranicznych, czy naszych, rodzimych?**

Taki pogląd panuje w Polsce. To się też przekłada na to, ile nagród mam szansę dostać, jaką będę mieć renomę, czy będę często zapraszana do różnych gremiów naukowych i tak dalej. Nie zgadzam się z tym podejściem, stanowi ono dla mnie dużą przeszkodę, ponieważ będę gorzej odbierana jako naukowiec od osób, które odbyły długi staż, nawet wtedy, gdy będę tak samo dobra jak one. W Stanach Zjednoczonych ludzie są bardziej mobilni. Wynika to z innej sytuacji materialnej. Przykładowo, kiedy po trzech latach kończy się jakiś projekt i trzeba wyjechać do pracy w innym stanie, to za zaproponowaną tam pensję może utrzymać się cała rodzina. Wszyscy podróżują więc razem, a potem żona albo mąż szuka drugiej pracy. Po trzech latach sytuacja się powtarza. Powiedz, czy w Polsce ktoś jest w stanie przenieść się i utrzymać z jednej pensji całą rodzinę, z dzieckiem? No nie ma na to szansy. Narodowe Centrum Nauki próbuje obecnie zwiększyć mobilność przez wprowadzenie zasady, że nie można w grantach na stanowisku post-doc zatrudnić ludzi, którzy robili doktorat w danej jednostce albo poprzez podniesienie pensji dla post-doców. Ale sytuacja nie jest łatwa. Wielu ludzi i tak się nie zdecydowało na zmianę miejsca zamieszkania z powodu pracy. Są przywiązani do swoich rodzin czy domów.

■ **W jednym z wywiadów przeczytałem, że jednym z Twoich marzeń jest dokonywanie odkryć. Czy to oznacza, że Twoim sufitem naukowym jest zdobycie Nagrody Nobla?**

Oczywiście byłoby super otrzymać Nagrodę Nobla, tylko że moim celem samym w sobie nie jest otrzymanie jakiejś nagrody. To, że nagrody są, to jest bardzo miłe. Uznaję je za bardzo fajne wyznaczniki tego, czy ktoś docenia moją pracę. Ale od nagród wolałabym inne osiągnięcie: odkryć na przykład, jak cofnąć proces obumierania komórek nerwowych, jak cofnąć neurodegenerację. Gdyby to mi się udało i ludzie by mogli to wykorzystać, to bym była bardzo szczęśliwa. No właśnie, moim celem, największym moim marzeniem jest po prostu wynaleźć coś takiego, co pomogłoby ludziom. Najbardziej szkoda mi dzieci z różnymi chorobami. Gdyby udało mi się im pomóc, to by było to dla mnie jak otrzymanie Nobla. Oczywiście, nie ma co ukrywać, taka nagroda również by się przydała, ale głównie po to, żeby zdobyć prestiż wśród naukowców i móc bardziej wydajnie zdobywać kolejne granty na nowe badania.

■ **Drugim Twoim marzeniem jest zapewnienie studentom miejsca, w którym mogliby swobodnie zadawać pytania i się rozwijać. Jak Ci się pracuje ze studentami? Czy udało im się zrealizować na Twoich zajęciach własne idee?**

Nigdy nie miałam problemu w kontaktach ze studentami, wręcz jestem przez nich traktowana bardziej jak taka dobra ciocia niż jak wykładowca. Bardziej mi zależy na tym, by ich zainteresować czymś, niż żeby wymusić na nich wkuwanie materiału. Zależy mi na tym, by studenci robili to, co lubią. Żeby zarazić ich tą pasją, że można odkryć coś ciekawego.

■ **Musisz sprawdzać ich wiedzę w jakiś sposób. Robisz sprawdziany, testy, kolokwia?**

Kolokwia są, ale robię je w trochę inny sposób. Na przykład na jednym kolokwium puszczałam studentom film *Było sobie życie*. W trakcie filmu robiłam pauzy i zadawałam pytania o jakieś konkretne rzeczy. To było takie urozmaicenie, ponieważ studenci się przy tym bawili, a odpowiedzi pisali na kartkach. Zawsze ważniejsze jest dla mnie, by studenci dany materiał zrozumieli, zobaczyli, że to jest ciekawe, a nie myśleli, że biologia polega tylko na wkuwaniu.

Na wydziale mamy Koło Naukowe „Molekuła”. Każdy członek koła określa, czym się chce zajmować. Niektórzy chcą się zajmować tylko bakteriofagami, inni – projektem weterynaryjnym, jeszcze inni chorobami genetycznymi. Działamy w ten sposób, że członkowie koła są włączani w projekty naukowe, co powoduje, że odnoszą dużo korzyści, mają szansę zobaczyć, jak wyglądają badania naukowe od podszewki. Dzięki temu mają świadomość, że uzyskanie wyników badań nie trwa dziesięć minut, tylko jest to żmudna, ciężka, powtarzająca się w kółko praca. Mieliśmy czworo studentów, którzy za udział w projektach i swoje zaangażowanie dostali stypendium ministra, a to jest dla studenta ogromne wsparcie finansowe, około piętnastu tysięcy złotych jednorazowo.

■ **Gdybyś miała udzielić rady przyszłym studentom, którzy by chcieli iść w Twoje ślady, to co byś im powiedziała?**

Warto obrać swój cel i do końca się go trzymać. Kiedyś ludzie wybierali sobie zawód, a dzięki temu pojawiała się gotowa ścieżka, którą musieli przejść, żeby go osiągnąć. Obecnie młodzież wybiera raczej sprzyjające kolejne etapy, które do czegoś bliżej niewiadomego ich doprowadzą, czego nie polecam. Moim celem było od zawsze bycie dydaktykiem, a potem naukowcem i to udało mi się zrealizować. Cel zawsze trzeba założyć z góry, i to taki, który daje nam odpowiedź, co byśmy chcieli w życiu robić. Potem trzeba do tego dążyć.

Dziękuję za rozmowę.

DANIEL POMIAN

Sport w Wyższej Szkole Handlu Morskiego

Powojenne początki AZS-u w Gdańsku należy łączyć z działalnością Politechniki Gdańskiej. Dzięki niej już w 1945 roku powstał AZS Gdańsk nawiązujący do międzywojennych tradycji AZS w Wolnym Mieście Gdańsku. Jednak studentom z politechniki w zmaganiach sportowych na krok nie ustępowali akademicy z pozostałych uczelni w Trójmieście, w tym z Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni



Fot. Zbiory Muzeum UG

Studenci WSHM na obozie sportowym. Lata 50 XX wieku

W październiku 1945 roku działalność rozpoczęła jedna z dwóch uczelni będących poprzedniczkami Uniwersytetu Gdańskiego – Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni (WSHM), w 1952 roku przekształcona w Wyższą Szkołę Ekonomiczną. Początki uczelni były dość trudne, lecz z roku na rok WSHM stopniowo umacniała swoją pozycję na mapie polskich uczelni wyższych.

Dowodem na to była między innymi intensywna działalność studencka. W 1946 roku nie tylko utworzono Bratnią Pomoc, czyli Stowarzyszenie Studentów i Studentek Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni, ale również założono Akademicki Związek Sportowy (AZS) Gdynia przy WSHM. Po przeniesieniu siedziby uczelni do Sopotu w 1947 roku organizacja została przemianowana na AZS Sopot.

POWSTANIE AZS WYBRZEŻE I PIERWSZE SUKCESY SPORTOWE WSHM

W 1947 roku decyzją Centrali Akademickich Związków Sportowych w Polsce połączono gdański

i sopocki AZS, powołując AZS „Wybrzeże”, który zrzeszać miał wszystkie trójmiejskie uczelnie. Opiekunem koła sportowego z ramienia WSHM został **prof. Tadeusz Pierzchalski**.

Już w pierwszych latach działania AZS-u powołano sekcję pływacką. Na pozytywne wyniki studentów WSHM nie trzeba było długo czekać. Podczas pierwszych Akademickich Zawodów Pływackich w Gdyni 8 grudnia 1946 roku ekipa WSHM zajęła zaszczytne pierwsze miejsce na dystansach 40 i 100 metrów stylem dowolnym. Prężnie działała również sekcja motorowa, dzięki której w latach 1947–1949 studenci WSHM i Politechniki Gdańskiej odbywali liczne szkolenia kierowców, kończące się uzyskaniem prawa jazdy. Prawdziwą dumą napawały świetne osiągnięcia koła WSHM podczas międzyuczelnianych, wojewódzkich i ogólnopolskich zawodów lekkoatletycznych w sekcji lekkoatletycznej, między innymi w sztafecie na dystansie 4 x 100 m, sprincie, biegach średnich, pchnięciu kulą i rzucie dyskiem.

Fot. Zbiory Muzeum UG



AZS Spot przy WSHM podczas pochodu pierwszomajowego w 1951 roku

Osiągnięcia notowały również inne sekcje, takie jak sekcja tenisowa, kajakarska, siatkarska czy piłkarska, ale na początku lat 50. XX wieku w WSHM to sekcja męskiej koszykówki cieszyła się największą popularnością, między innymi za sprawą wybitnego sportowca i grającego trenera **Jerzego Lelonkiewicza** (1926–2010).

UTWORZENIE STUDIUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU PRZY WSHM

Zainteresowanie sportem akademickim stopniowo wzrastało. Momentem przełomowym było utworzenie w 1951 roku Studium Wychowania Fizycznego i Sportu przy WSHM. Tym samym zajęcia wychowania fizycznego były odtąd obowiązkowe dla studentów pierwszego i drugiego roku. Studenci zrzeszeni w AZS byli profesjonalnie przygotowywani do zawodów, głównie podczas letnich obozów

sportowych. Uczestniczyli również w pierwszomajowych defladach i biegach. Organizowano spartakiady i zawody z okazji Dnia Sportu w kwietniu.

Osobą, która w sposób szczególny zapisała się na kartach sportowej historii uczelni, był **mgr Michał Kuśmidrowicz** (1893–1976), który w latach 1951–1964 był kierownikiem wspomnianego studium, trenerem gimnastyki sportowej, jak również wybitnym zawodnikiem i oddanym działaczem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Dnia 3 grudnia 2002 roku, na wniosek Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Gdańskiego oraz Stowarzyszenia Absolwentów WSHM, WSE i WE UG, auli sportowej przy Wydziale Zarządzania UG nadano imię majora Michała Kuśmidrowicza oraz odsłonięto poświęconą mu tablicę pamiątkową.

MARTA SZASZKIEWICZ
MUZEUM UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Źródła:

„Dziennik Bałtycki” 1948, nr 40.

„Dziennik Bałtycki” 1950, nr 300.

„Dziennik Bałtycki” 1950, nr 306.

„Dziennik Bałtycki” 1950, nr 359.

„Dziennik Bałtycki” 1951, nr 260.

R. Wyrzyk, *Narodziny i rozwój Akademickiego Związku Sportowego do roku 1949*, t. 1, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014.

R. Miłtręga (red.), *Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Sopocie: wspomnienia i refleksje studentów*, Bernardinum, Pelplin 2008.

Prezentowany tekst jest częścią cyklu artykułów „Z Historii Uniwersytetu Gdańskiego”, za który merytorycznie odpowiada Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego – ogólnouczelniana jednostka utworzona w 2018 roku. Czytelników zapraszamy do kontaktowania się z Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego (muzeum@ug.edu.pl; ul. Bielańska 5, 80-851 Gdańsk), dzielenia się uwagami, wspomnieniami i pamiątkami.

Wśród epigonów Korony polskiej – Ewaryst Andrzej Kuropatnicki

Opisywany w poprzednim szkicu herbarz ojca Kaspra Niesieckiego (1682–1744) odbił się tak dużym echem w dziejopisarstwie heraldycznym drugiej połowy XVIII wieku, iż autorzy późniejszych herbarzy nie mogli się do niego nie odnieść. W niniejszym i najbliższym szkicu zajmę się – wydanymi u schyłku okresu Oświecenia, a zarazem całego stulecia – herbarzami Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego (1734–1788) oraz Wojciecha Wincentego Wielądki (1744–1822), które to wzbogacają zasób starych druków Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego, a których autorów, w myśl definicji słownikowej, można nazwać rzeczywistymi, to znaczy – nietwórczymi epigonami autora *Korony polskiej* (aczkolwiek ich dzieła – zwłaszcza *Heraldyka Wielądki* – w pewnym stopniu uzupełniły herbarz Niesieckiego i wzbogaciły zarazem polskie piśmiennictwo heraldyczne)



ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ EWARYSTA KUROPATNICKIEGO

Ewaryst Andrzej Kuropatnicki herbu Nieczuja urodził się 26 października 1734 roku we wsi Obrowiec w powiecie hrubieszowskim, w zamożnej rodzinie szlacheckiej Teresy Zuzanny z Kurdwanowskich i Józefa Kuropatnickich. Ojciec był kasztelanem bieckim.

O dzieciństwie i edukacji Ewarysta prawie nic nie wiadomo. Z jego charakterystyki postaci (i dzieła ojca Kaspra Niesieckiego) zamieszczonej w omawianym herbarzu autorstwa Ewarysta, gdzie wspomina, że był w roku 1743 („lubo pod czas bardzo młodociany, ale przytomny”) świadkiem manifestacji przeciw Niesieckiemu wojewody wołyńskiego Michała Potockiego w Krasnymstawie, można wywnioskować, iż mógł być wówczas uczniem jezuickiego kolegium w tym mieście i znał osobiście autora *Korony polskiej*. Ewaryst był rodzinnie spokrewniony z takimi możnymi i wpływowymi rodami, jak Tartowie, Łaszczowie, Załuscy, Sapiehowie, a przez małżeństwo, zawarte 25 stycznia 1756 roku z Katarzyną Konstancją Łętowską (1732–1797), córką podkomorzego krakowskiego Stanisława (+1786), skolił się z Lubomirskimi, Morsztynami i Jordanami.

Od lat młodszych Ewaryst przyjaźnił się z bratem późniejszego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Kazimierzem (1721–1800). To sprawiło, że już w młodym wieku zaczął sprawować ważne urzędy. W 1753 roku został komisarzem Trybunału Skarbowego w Radomiu, a dwa lata

później wybrano go marszałkiem sejmiku bełskiego. Na trybunałach koronnych w Piotrkowie w roku 1762 oraz rok później w Lublinie był deputatem, czyli przedstawicielem szlachty do władz ustawodawczych i sędowniczych. Po śmierci króla Augusta III w okresie bezkrólestwa był konsyliarzem konfederacji generalnej, a potem jako poseł reprezentował województwo bełskie na sejmie elekcyjnym w roku 1764, gdzie też wchodził w skład deputacji redagującej tzw. *pacta conventa*, zawierające osobiste zobowiązania nowego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz program królewski w dziedzinie polityki, gospodarki i kultury. Wkrótce potem, 21 października tego samego roku, za zasługi poczynione na rzecz nowego władcy Rzeczypospolitej został kasztelanem buskim, zaś dwa lata później otrzymał kasztelanę bełską.

Na sejmie warszawskim w 1766 roku z ramienia senatu był członkiem deputacji do zredagowania konstytucji sejmowej. W roku następnym, 8 maja, otrzymał Kuropatnicki z rąk królewskich Order św. Stanisława, mimo to jednak niespełna miesiąc później – podobno zmuszony – podpisał akt tzw. konfederacji radomskiej, zwołanej z inicjatywy posła rosyjskiego w Warszawie, Mikołaja Repnina (1734–1801), pod bagnetami oddziałów carskich – niby w obronie dawnego ustroju Rzeczypospolitej, a faktycznie przeciwko reformom obozu królewskiego, które miały za cel uzdrowienie państwa.

Po tym fakcie Ewaryst Kuropatnicki usunął się z życia politycznego, zajął się całkowicie

twórczością pisarską i naukową, bibliofilstwem i organizacją życia kulturalnego w swoich dobrach. Wspierała go żona Katarzyna Konstancja, uznana poetka i tłumaczka. Na swoim dworze w Tarnowcu założyli teatr amatorski, wystawiający z powodzeniem szereg przedstawień, głównie komedii.

Ewaryst był zamiłowanym bibliofilem. Po roku 1770 zakupił od jezuitów z Krosna dużą część ich biblioteki klasztornej, zawierającej zarówno druki, jak i rękopisy. Kolekcję tę nieustannie później powiększał i uzupełniał. W roku 1776 uzyskał nawet specjalne zezwolenie papieskie na gromadzenie pozycji umieszczonych w kościelnym indeksie ksiąg zakazanych.

W swojej twórczości naukowej i piśmienniczej Kuropatnicki skupił się zwłaszcza na geografii i heraldyce. W roku 1768 w warszawskiej oficynie wydawniczej Michała Groella (1722–1798) ukazał się jego przekład *Geografii Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego* Antoniego Fryderyka Büschinga (1724–1793). Tłumaczenie to znajduje się w zasobie starych druków Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego.

Osiem lat później w Przemyślu, będącym już pod zaborem austriackim, ukazała się własna praca Ewarysta Kuropatnickiego *Geografia albo dokładne opisanie Królestw Galicji i Lodomerii*. Była to pierwsza monografia geograficzno-statystyczna tych ziem. Swoje badania heraldyczne autor zawarł w herbarniu, który to złożył do druku w oficynie Michała Groella w roku 1783, jednak pełne wydanie herbarnia, po dokonaniu uzupełnień, nad którymi pracował do końca życia, ukazało się dopiero w roku 1789, już po śmierci autora, pod tytułem: *Wiadomość o klejnocie szlacheckim oraz herbach domów*

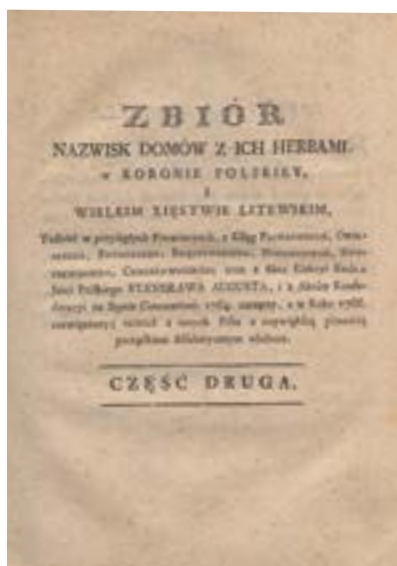
szlacheckich w Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim [...].

Kuropatnicki pisał też dużo utworów poetyckich, ale w większości pozostały one w wersji rękopiśmiennej. Jeden z nich – *Myśli nad cudzej miłości podejściem* – napisany pod kryptonimem K.K. Beż w roku 1775 opublikowały „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”.

Na polu naukowym utrzymywał nasz autor żywe kontakty z Akademią Krakowską (wówczas Szkołą Główną Koronną) oraz Akademią Zamojską jako członek honorowy („towarzysz”) tych uczelni.

W okresie konfederacji barskiej Ewaryst Kuropatnicki po cichu sprzyjał konfederatom, w odróżnieniu od swojej żony, która otwarcie poparła i wspomagała ten ruch. Po pierwszym rozbiórze większość majątku Ewarysta znalazła się po stronie austriackiej. Jego postawa w tym czasie była co najmniej ambiwalentna. Z jednej strony pisał memoriały do króla Stanisława Poniatowskiego z propozycjami reform upadającej Rzeczypospolitej, z drugiej strony był jednym z pierwszych obywateli ziemskich, którzy wystąpili do władz austriackich z prośbą o przyznanie tytułu hrabiowskiego – Ewaryst otrzymał go 10 marca 1779 roku. Fakt ten nie przeszkodził jednak w nadaniu mu w tymże samym roku 1779 zaszczytnego Orderu Orła Białego. Swoją kasztelaną beńskiego złożył już jako poddany austriacki w roku 1781, a 10 września 1782 roku został wpisany do grona magnatów w tabeli szlachty galicyjskiej.

Ewaryst Kuropatnicki zmarł na skutek przepukliny 21 lutego 1788 roku w Tarnowcu. Oprócz zasług poniesionych na niwie służby publicznej oraz nauki, literatury i kultury, należy także odnotować wielką



jego aktywność jako społecznika. Bohater naszego szkicu utrzymywał szpital dla ubogich w Jaśle, wspierał licznymi darowiznami parafię w Tarnowcu oraz okoliczne klasztory jezuickie. Cieszył się wielkim poważaniem u swych poddanych, których traktował z życzliwością i szacunkiem, czym wyróżniał się na tle okolicznej szlachty.

HERBARZ

Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że wspomniana już w tym szkicu *Wiadomość o kleynocie szlacheckim oraz herbach domów szlacheckich w Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim tudzież w przyległych Prowincjach z Ksiąg Paprockiego, Okolskiego, Potockiego, Rzączyńskiego, Niesieckiego, Dunczewskiego, Chmielowskiego, oraz z Aktu Elekcyi Króla JMCI Polskiego Stanisława Augusta, jako też z Aktów Konfederacyi na Seymie Convocationis 1764. zaczętey a w roku 1766. rozwiązanej, tudzież z Konstytucyi innych Seymów za terażniejszego Panowania odprawionych. Zebrana w czterech częściach przez Ewarysta, Andrzeja Hrabię Kuropatnickiego, wprzód Buskiego potym Bełzkiego Kasztelana, Kawalera Orderów Orła Białego i s. Stanisława, Akademii Krakowskiej i Zamoyskiej Towarzysza była dziełem życia Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego. Pierwsza część dzieła *Wiadomość o kleynocie szlacheckim* miała dwa wydania w roku 1783 w Warszawie u Michała Groella. Z następnymi autor się opóźniał ze względu na drukowany w tym czasie w Gdańsku herbarz Wacława Warszyckiego, który dotarł do Kuropatnickiego dopiero w roku 1786, a który chciał wykorzystać w celu uzupełnienia swojego dzieła o rodziny i herby brakujące w poprzednio wydanych herbarzach*

innych autorów. To sprawiło, iż pełny tekst *Wiadomości* złożył do druku u Groella około roku 1788. Dzieło ukazało się dopiero w roku 1789, już po śmierci autora.

Tak się złożyło, że w zasobie starych druków Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego znajdują się dwa egzemplarze książki. Całość opracowania, które jest w znakomitej części kompilacją dzieł wielu autorów, składa się z czterech części. Pierwsza, opisująca poszczególne szlacheckie rodziny herbowe, jest w całości wyjęta z wydanej w roku 1752 *Heraldyki* księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, wojewody Nowogródzkiego (1711–1777) i rozmieszczona na osiemdziesięciu dwóch stronach. Część druga zawiera na stu dwudziestu ośmiu stronach „zbiór nazwisk domów z ich herbami w Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim, tudzież w przyległych Prowincjach [...]”.

W części trzeciej, na sześćdziesięciu stronach znajdują się „opisy herbów w jakim który jest kształcie, tak dla wiadomości ich początków, iako też dla różnienia pieczęci i malowania [...]”. Część czwartą stanowi *Chronologia królów i Xiążąt Polskich*, która zajmuje czterdzieści pięć stron tekstu. Całość zamyka *Recapitulatio* oraz *Regestr znajdujących się w tych czterech częściach Paragrafów*. Po głównej karcie tytułowej na sześciu kartach znajdują się: dedykacja *Nayaśnieyszemu Stanisławowi Augustowi Królowi Polskiemu* oraz dwie przedmowy autora zatytułowane *Układ y postać dzieła czytelnikowi przedłożona* i druga *Przydatek uwiadomienia*. Jeden z posiadanych woluminów oprawiony jest w oryginalny półskórek, drugi zaś ma nieoryginalną oprawę nowszą.

ANTONI KAKAREKO



Wojciech Wincenty Wielądko – epigon i kontynuator dzieła o. Kaspra Niesieckiego



Mimo iż swoje główne dzieło *Heraldyka, czyli opisanie herbów...* bohater niniejszego szkicu podpisał jako Wojciech Wincenty na Wielądkach Wielądek, to we wszystkich bibliografiach i opracowaniach pojawia się on głównie jako Wojciech Wincenty Wielądko (1744–1822). Pierwszy podpis wskazujący na właściciela ziemskiego ma się jednak nijak do późniejszego jego życia – typowego inteligenta z drugiej połowy XVIII i początku XIX stulecia, uzależnionego od swoich pryncypałów i czasami ledwo wiążącego koniec z końcem. Pięć tomów tego dzieła, stanowiących komplet wydania drukowanego, wchodzi w skład zasobu starych druków Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego. Odręczne autografy poprzedniego właściciela u dołu karty tytułowej w niektórych tomach sugerują, iż woluminy te zdobiły niegdyś półki biblioteki słynnego historyka i genealoga polskiego, prof. Włodzimierza Dworzaczka (1905–1988)

O AUTORZE

Większość drukowanych bibliografii datuje jego narodziny na rok 1744. O rok później przesuwają je Franciszek Maksymilian Sobieszczański (1814–1878) w *Encyklopedii Orgelbranda* z roku 1867, zaś według *Genealogii* wspomnianego już wyżej prof. Włodzimierza Dworzaczka było to w roku 1749. Jako miejsce narodzin wskazywano Ukrainę. Najnowsze badania Mirosława Roguskiego (badacza dziejów Ziemi Liwskiej oraz współwydawcy popularyzujących ten region Mazowsza „Zeszytów Korytnickich”), a zwłaszcza odnalezione niedawno w archiwum kijowskim przez historyków Tomasza Jaszczółta i Adama Pszczółkowskiego rękopiśmienne materiały genealogiczne Wojciecha Wielądkiego, a wśród nich odpis jego metryki chrztu, dowodzą niepodważalnie, iż autor *Heraldyki* urodził się wiosną 1744 roku w Warszawie. Ukrainę wskazywano zapewne dlatego, iż ojciec Wojciecha, Józef Wielądko (1702–?), skarbnik ziemi liwskiej, miał też tytuł stolnika kijowskiego. Wojciech Wincenty Wielądko pochodził więc z rodziny szlacheckiej, która od XVIII wieku pieczętowała się herbem Nałęcz, zaś przedtem używała herbu Ostoja, jako Komorscy czy też Komorowscy, albowiem protoplastą rodu był, żyjący w XV wieku, Mikołaj Komorowski zwany Wielądko.

Rodzicami przyszłego pisarza byli Agata i Józef Wielądkowie, właściciele wsi Reguły i kilku posesji w Warszawie, w której osiedlili się w pierwszej połowie XVIII wieku. Chrzest Wojciecha Wincentego odbył się 31 maja 1744 roku w kościele parafialnym pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście. Sakramentu udzielił ówczesny administrator (komendarz) parafii, ks. Tomasz Hryniewiecki. Rodzicami chrzestnymi byli: podkomorzyna ziemi warszawskiej Monika Sobolewska oraz skarbnik ziemi warszawskiej Wojciech Szamocki. Józef Wielądko był w tym czasie skarbnikiem ziemi liwskiej, później zaś pełnił urząd stolnika kijowskiego.

Edukację Wojciech Wincenty nabywał w szkołach jezuickich, po ukończeniu których znalazł zatrudnienie w kancelarii koronnej biskupa przemyskiego Andrzeja Stanisława Młodziejewskiego (1718–1780). Biskup został też mecenasem zdolnego młodzieńca. Dzięki rzetelnej jezuickiej edukacji i mecenatowi możnego protektora posiadał późniejszy pisarz znajomość biegłą kilku języków, rozległą wiedzę historyczną oraz z zakresu szeroko pojętej humanistyki, i mógł z powodzeniem wkroczyć w świat kulturalny i literacki Warszawy.

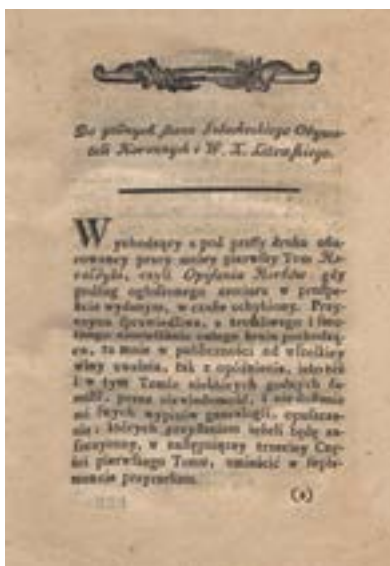
Po rozpoczęciu pracy w kancelarii Wojciech Wielądko poznał podopieczną prawną podkanclerzego Jana Jędrzeja Józefa Borchę (1713–1780),

Petronelę Aleksandrę Korń, córkę stolnikówny inflanckiej, Joanny z domu Rodziewicz oraz strażnika inflanckiego Ignacego Korń, którą to po pewnym czasie poślubił i miał z nią troje dzieci: dwie córki – Mariannę Ludwikę i Józefę Annę – oraz syna Franciszka Borgiasza. Po śmierci kanclerza bpa Młodziejowskiego w roku 1780 Wojciech Wincenty utrzymał się jeszcze jakiś czas w kancelarii przejętej przez niedawnego opiekuna jego żony, który jednak w tym samym roku również zmarł. Aby więc utrzymać rodzinę, musiał Wojciech Wincenty wykorzystać swój talent literacki oraz nabytą wiedzę historyczną i umiejętności genealogiczno-historyczne. Pisał przede wszystkim różne powinszowania z okazji imienin, urodzin i innych uroczystości oraz inne panegiryki skierowane ku ówczesnym postaciom elity społeczno-politycznej i kulturalnej stolicy. W roku 1783 nakładem i drukiem warszawskiej oficyny wydawniczej Michała Groella ukazało się pierwsze wydanie przekładu Wielądka najpopularniejszej w tym czasie francuskiej książki kucharskiej *La Cuisinière bourgeoise* Menona (XVIII wiek). *Kucharz doskonały, pożyteczny dla zatrudniających się gospodarstwem...* zyskał sobie wielką popularność. Jeszcze za życia autora ukazało się w sumie pięć wydań, w latach: 1783, 1786, 1800, 1808, 1812. Począwszy od wydania trzeciego z roku 1800 Wielądka dodawał również przepisy kuchni polskiej.

Dzięki protekcji starosty piaseczyńskiego Franciszka Ryxa (1732–1799), zaufanego kamerdynera króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798), z powodzeniem wszedł Wojciech Wincenty na sceny warszawskiego świata teatral-

nego. Już w roku 1786 wystawiano jego, powstałą we współpracy z Wojciechem Bogusławskim (1757–1829), adaptację francuskiej komedii pod polskim tytułem *Duch przeciwieństwa, czyli żona sprzeczna*. Dużą popularnością cieszyły się sztuki: *Oficerowie abszytowani*, *Parafianka*, *Lichwiarz z rozpaczy pustelnik*, *Figlarna dziewczyna, czyli dowcip o kochaniu*, *Rolnik ministrem, czyli prawdziwa przyjaźń i cnota w wieśniaku* oraz *Gustaw Adolf król szwedzki*.

Okres Sejmu Wielkiego był niejako szczytem poetyckiej twórczości społeczno-politycznej Wojciecha Wielądki. W tym czasie w domu przy ul. Nowolipie 2423, gdzie mieszkał, działała tzw. kuźnia paszkwilów. Była to grupa kopistów z Wojciechem Wielądkiem na czele, związana ze stronnictwem patriotycznym, rozpowszechniająca szeroko anonimową, okolicznościową poezję polityczną, zwłaszcza zaś pamflety, paszkwile oraz tzw. polityczne zagadki sejmowe autorstwa m.in. Franciszka Zabłockiego (1752–1821), ale również w dużej mierze Wojciecha Wincentego Wielądki. Jeszcze w okresie pracy w kancelarii królewskiej pisarz rozpoczął zbieranie materiałów do dziejów panowania dynastii saskiej oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego. Uzyskał nawet specjalną zgodę na korzystanie z archiwum koronnego. Owocem tych badań były: doprowadzony do roku 1792 siedmiotomowy *Zbiór historii polskiej, czyli znakomite przypadki za panowania Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta...* oraz *Wybór pism ciekawych za panowania Stanisława Augusta [...] wydanych dla ciekawości potomnym czasem zebrany* obejmujący przedział czasowy 1764–1772. Powyż-



sze dzieła – jak też i szereg innych, m.in. zbiory poezji Wielądki z okresu Sejmu Wielkiego – nie zostały jednak wydane i pozostały w rękopisach.

O HERBARZU

Podstawową jednak działalnością literacką pisarza, zarazem też głównym źródłem utrzymania rodziny po roku 1780, były badania genealogiczno-heraldyczne, które podjął on na dużą skalę w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i kontynuował aż do swej śmierci, która nastąpiła w roku 1822. Efektem zaś tych działań były poszczególne tomy monumentalnego herbarza. Tom pierwszy został wydany w Warszawie, w drukarni Piotra Zawadzkiego w roku 1792, pod tytułem: *Heraldyka czyli opisanie herbów, w jakim który jest kształcie. Oraz Familie rodowej Szlachty Polskiej i W.X. Litewskiego, z ich herbami. Przy tym wstawieni męztwem i odwagą, wytworną nauką, cnotą, gorliwością i innemi zasługami w Ojczyźnie, dawniejszego i terazniejszego wieku Polacy*. Następne tomy wychodziły w latach 1794, 1795, 1796 i 1798. W sumie drukiem ukazało się pięć tomów. W zamierzeniach autora było jednak tomów dwanaście. Tyle zachowało się w rękopisie. Pierwsze dwa tomy ukazały się w oficynie drukarskiej Piotra Zawadzkiego (?–1796), kolejne zaś trzy zostały wytłoczone czcionkami Drukarni Pijarów, aczkolwiek brak tej informacji na kartach tytułowych.

Od tomu trzeciego kolejne tomy mają tytuł *Heraldyka czyli Opisanie familii y krwi związku szlachty polskiej y W. X. Littt: z ich herbami...* W egzemplarzach BUG tom wydany w roku 1792 jest opisany na karcie tytułowej jako „Tom I Część I”, a w tekście jest druga karta tytułowa z oznaczeniem „Tom I Część II”, zaś tom wydany w roku 1794 jest oznaczony jako „Tom I Część III”. Prawdopodobnie zmiana drukarni od tomu trzeciego spowodowała brak oznaczenia „Tom II”, ciągłość treści jest jednak zachowana.

Pierwsze dwa woluminy wydane w drukarni Piotra Zawadzkiego mają paginację ciągłą od pierwszej do osiemset dziewiętnastej strony. Tom trzeci liczy czterysta czterdzieści osiem stron, czwarty – sto cztery strony liczbowane i sto pięćdziesiąt kart nieliczbowanych, tom piąty zaś – sto dziewięćdziesiąt sześć kart nieliczbowanych. Każdy tom zawiera podobizny drzeworytowe herbów oraz winiety ilustracyjne.

W swoim herbarzu Wojciech Wincenty Wielądki oparł się ściśle na *Koronie polskiej* jezuitów, ojca



Kaspra Niesieckiego (1682–1744). Profesor Włodzimierz Dworzaczek nazywa dzieło Wielądki wprost streszczeniem dzieła Niesieckiego. Autor *Heraldyki* gdzieś tam tylko uzupełnił niektóre opisy danymi uzyskanymi od rodzin.

Część pierwsza tomu I zawiera opisy herbów państwowych, ziem i województw oraz jednostek administracji kościelnej. Od części drugiej tomu I zaczynają się opisy herbów szlacheckich. Tom V zawiera opisy herbów rodzin nieuwzględnionych w *Koronie polskiej* oraz nobilitowanych i indygenowanych za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Merytorycznie jest on najcenniejszy, znawcy przedmiotu zarzucają jednak autorowi zamieszczanie otrzymywanych informacji bez podania ich krytyce źródłowej. Profesor Włodzimierz Dworzaczek, oceniając dzieło Wielądki w swej *Genealogii*, wręcz stwierdza istnienie tam „fałszów popełnianych świadomie z wyraźną chęcią ciągnięcia z tego zysków”. Zresztą już współcześni autorowi *Heraldyki* oceniali go trochę z przymrużeniem oka. Norbert Malinowski w swym szkicu o dziejach polskiego piśmiennictwa heraldycznego, zamieszczonym w roku 1847 w „Bibliotece Warszawskiej”, przytacza kursujący na przełomie wieków dwuwiersz satyryczny: „A choćby przodków swych w żadnym nie znalazł pisarzu, Wielądek da mu ich tysiąc w swym herbarzu” (B.W. t. XXVII, s. 487). Na przełomie XVIII i XIX wieku cieszył się jednak Wojciech Wincenty Wielądki dużym autorytetem heraldycznym. Na podstawie jego *Heraldyki* i jego opinii wiele osób poświadczowało w urzędach swoje nobilitacje i indygenaty.

ANTONI KAKAREKO

Koło Naukowe „Bałkanika”

Istnieje od niedawna, a już stało się jednym z najprężniej działających kół Wydziału Nauk Społecznych i całego Uniwersytetu Gdańskiego. Koło Naukowe „Bałkanika” zainicjowało w ciągu ostatnich kilku miesięcy szereg wydarzeń związanych z regionem Bałkanów



Fot. Łukasz Bien

Członkowie Koła wyszli z propagowaniem swoich pasji poza rodzimy Wydział Nauk Społecznych, a nawet poza uczelnię i granice Trójmiasta. Ich regularnie nadawanych w uniwersyteckim radiu MORS audycji Tygielek Bałkański słucha z zaciekawieniem wiele osób. Studenci mają na propagowanie wiedzy o Bałkanach jeszcze kilka niezwykle „smacznych” sposobów.

WARSZTATY KULINARNE

Pierwsze tegoroczne spotkanie Koła odbyło się w formie warsztatów kulinarnych prowadzonych przez kucharzy z Serbii i Turcji. Uczestnicy zajęć wspólnie z prowadzącymi przygotowali wiele charakterystycznych dla regionu bałkańskiego potraw. Oczy i kubki smakowe ucieszyły takie dania, jak: borek, cevapcici/kofta, sałatka serbsko-turecka, tureckie ciasto revani. Tego typu spotkania pozwalają poznać region od praktycznej strony, zupełnie innej niż w przypadku większości wydarzeń dostępnych dla studentów i pracowników naukowych.

SPOTKANIE Z ROBERTEM MAKŁOWICZEM

Kwestii kulinarnych nie mogło zabraknąć także w trakcie spotkania z **Robertem Makłowiczem** – dziennikarzem, kucharzem, podróżnikiem, osobowością telewizyjną. Wydarzenie miało być otwarte dla wszystkich zainteresowanych, a udział w nim zadeklarowały setki osób. Niestety z powodu zagrożenia epidemią koronawirusa SARS-CoV-2 w spotkaniu, które odbyło się 12 marca bieżącego roku, wzięli udział jedynie członkowie Koła. Gość, prowadząc ich kulinarną ścieżkę, opo-

wiedział między innymi o swojej fascynacji Chorwacją oraz o historii monarchii austro-węgierskiej. Równie ciekawe prelekcje wygłaszają inne osoby zapraszane w mury uczelni przez młodych fascynatów tematyki bałkańskiej, jednakże taka kulinarno-oratorska forma zajęć była niewątpliwą nowością.

ALBANIA I MACEDONIA PÓŁNOCNA OCZAMI JUSTYNY MLECZAK

Mało popularną tematykę Albanii i Macedonii przybliżyła 20 stycznia **Justyna Mleczak** – przewodniczka i pilotka wycieczek zajmująca się socjologią turystyki w kontekście polityki we wspomnianych krajach Półwyspu Bałkańskiego. W trakcie spotkania zebrani goście mogli dowiedzieć się o historii i współczesności Albanii oraz skomplikowanych i niełatwych dziejach państwa znanego obecnie jako Macedonia Północna. Tematyka grecko-macedońska zdominowała drugą część spotkania z podróżniczką i wywołała żywą dyskusję obecnych na sali.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Członkom Koła zależy także na promocji wydziału i uczelni, o czym świadczy udział w dniach otwartych Wydziału Nauk Społecznych, a także organizacja gry terenowej dla młodzieży ze szkół średnich. Czas, kiedy z powodu ryzyka zarażeniem koronawirusem uczelnia działa w sposób ograniczony, członkowie Koła wykorzystują na planowanie kolejnych wartościowych inicjatyw.

ŁUKASZ BIEN

Seminarium „Bałkańskie Sastanci”

Studenckie Koło Naukowe „Bałkanika”, działające na Wydziale Nauk Społecznych od zaledwie kilku miesięcy, wciąż zaskakuje aktywnością. Po zorganizowanej wiosną 2019 r. konferencji „Bałkany – poznaj, posłuchaj, pokochaj” i współorganizowanej przez Koło Letniej Szkole Bezpieczeństwa i Politologii członkowie „Bałkaniki” kontynuują działalność popularyzującą region Bałkanów, a także Turcji. Efektem ich starań było seminarium „Bałkańskie Sastanci”, które odbyło się pod koniec listopada 2019 roku na Wydziale Nauk Społecznych



Fot. Lukasz Bień

Biorąc pod uwagę ciekawość, jaką w ostatnich latach wzbudza leżący nad Bosforem kraj, kierunek, w którym poszli członkowie „Bałkaniki”, zdaje się być trafiony. W polskich mediach wspomina się głównie o niektórych kontrowersyjnych posunięciach prezydenta Recepta Erdoğan oraz o znacznych kosztach, ponoszonych przez kraj półksiężyca w związku z kryzysem migracyjnym. Ale to wciąż mało informacji o państwie, które ma jedną z najsilniejszych armii na świecie.

SPOTKANIE Z PASJONATAMI KRAJÓW BYŁEJ JUGOSŁAWII

Pierwszego dnia seminarium odbyła się prelekcja **Beaty i Pawła Pomykalskich**. To pochodząca z Górnego Śląska para fotografów, podróżników i autorów wielu przewodników, w tym publikacji: *Jugosławia – rozsypana układanka*, oraz bloga Adventum – konkretnie o podróżach, zajmująca się zawodowo krajami byłej Jugosławii.

Na początku prelegenci wskazali na motto przyświecające spotkaniu, które brzmiało: „Warto wiedzieć dla tego tylko, aby wiedzieć”. Następnie poruszyli kwestie wyznań panujących w państwach byłej Jugosławii,

struktury etnicznej Bośni i Hercegowiny czy pochodzenia obecnych mieszkańców tego kraju. Jak twierdzą podróżnicy, efektem zasłotki historycznych jest specyfika konstytucji zapewniająca parytety poszczególnym grupom zamieszkującym Bośnię i Hercegowinę. Zapisy ustawy zasadniczej nie przekładają się jednak na porozumienie pomiędzy obywatelami państwa – żyją oni w jednym kraju, lecz nie razem, a obok siebie.

Jak zauważyli prelegenci, problemem w krajach byłej Jugosławii jest pamięć o istotnych postaciach z historii, które w jednym kraju są uznawane za bohaterów, a kilkadziesiąt kilometrów dalej, w innym państwie, za zbrodniarzy. Ponadto historia na terenie półwyspu nie jest kwestią przeszłości, w każdej chwili może stać się ona elementem teraźniejszości i oddziaływać na stosunki międzyludzkie tu i teraz. Specyficzne są także elementy budujące tożsamość niektórych państw Półwyspu Bałkańskiego (a także wielu innych państw słowiańskich), które charakteryzuje brak logiki przejawiający się między innymi wskazywaniem winnych problemom w otoczeniu swojego kraju, a nie w nim samym.

Innym zjawiskiem, które dostrzegają podróżnicy, jest specyficzny męski konserwatyzm związany z bu-

dowaniem swojej tożsamości przez dążenie do konfrontacji. Dlatego często zarzewiem trudnych sytuacji mogą być błahe dla obcokrajowców incydenty, takie jak użycie przez przybysza brzmiącego podobnie określenia z języka innego państwa półwyspu.

Wszystkie poruszone w czasie prelekcji kwestie z całą pewnością nie mogły przyczynić się do budowy stabilnych państwowości w regionie. Beata i Paweł Pomykalscy wskazali też inne przyczyny, które, ich zdaniem, mogły doprowadzić do rozpadu Jugosławii. Jedną z ważniejszych z nich miał być militarizm będący istotnym elementem propagandy socjalistycznej republiki, widoczny w kinematografii, obecności pomników czy miejsc pamięci związanych z II wojną światową. Wspomniany kult wojskowości przejawiający się na przykład ukazywaniem wojny jako męskiej przygody miał wzbudzać skłonności do chwytania za broń w latach dziewięćdziesiątych XX wieku.

Innym ciekawym problemem, niezwiązanym tylko z opisywanym przez prelegentów regionem, jest kwestia odpowiedzialnej turystyki, niszczenia miejsc popularnych na podróżniczych szlakach czy braku korzyści finansowych z turystyki dla społeczności lokalnych.

Prelekcja, będąca ze względu na ograniczenia czasowe i rozległość tematu szeregiem ciekawych impresji, wywołała dyskusję i serię pytań ze strony gości.

W KRĘGU HISTORII, JĘZYKA I KULTURY TURCJI

Drugi dzień konferencji został otwarty przez dziekana Wydziału Nauk Społecznych, **prof. Tadeusza Dmochowskiego**, który opisał powiązania Polski z imperium osmańskim na przestrzeni wieków i ukazał znaczenie Turcji w Europie oraz na świecie, także w kontekście interesów Polski. Profesor Dmochowski odniósł się również do samego seminarium, którego ogromna wartość, jego zdaniem, wynika

z podjętej, nader aktualnej tematyki, jak również z faktu, iż zostało ono zorganizowane przez studentów we współpracy z pracownikami wydziału. Po profesorze głos zabrał opiekun koła, **dr Tomasz Lenkiewicz**, który podziękował wszystkim członkom koła oraz jego przewodniczącej, **Ninie Więclawskiej**, za wkład włożony w organizację spotkania.

Pierwsza z prelegentek, **Marcelina Szumer-Brysz**, reporterka współpracująca między innymi z „Tygodnikiem Powszechnym” i „Gazetą Wyborczą” oraz autorka książki *Wróżąc z fusów*, opowiedziała licznie przybyłym słuchaczom o Turcji jako kraju kontrastów. Zajmująca się od dziesięciu lat Turcją dziennikarka zauważyła, że państwo to zmienia się tak szybko, iż rzeczywistość może się w nim zdezaktualizować w ciągu zaledwie kilku miesięcy.

Zdaniem prelegentki, znacznym problemem związanym z Turcją są stereotypy dotyczące tego kraju, które również czasami i ona powieli i których doświadcza. Niewielka wiedza o Turcji w Polsce powoduje, że czasami pojawiają się naiwne pytania dotyczące obyczajów, ubioru czy pochodzenia etnicznego jej mieszkańców. Jednak, jak podkreśla autorka, nie należy dezawuować takich pytań, a pochwalać chęć zapoznania się z nieco orientalnym dla nas miejscem.

Prelegentka opowiedziała także o tym, co dziwi mieszkańców Turcji przebywających w Polsce i Polaków goszczących w Turcji. Ci pierwsi często są zdziwieni niewielkim jak na ich standardy metrażem mieszkań, nasi rodacy natomiast są zaskoczeni otwartością na drugiego człowieka i ciekawością Turków, którą niejednokrotnie mylą ze wścibstwem. Wiele różnic wynika z odmiennych doświadczeń historycznych mieszkańców naszych krajów. Ze względu na ograniczony czas prelegentka jedynie zarysowała najistotniejsze, jej zdaniem, wydarzenia i postaci imperium osmańskiego oraz



Fot. Łukasz Bien

Turcji. Licznie zebrani słuchacze mogli poznać historię najistotniejszej chyba dla współczesnej Turcji postaci, tj. Mustafy Kemala, zwanego Atatürkiem, autora licznych, rewolucyjnych reform, które w bardzo krótkim czasie odmieniły oblicze byłego imperium. Przykładami tych reform są: nadanie praw wyborczych kobietom, zniesienie wielożeństwa, sekularyzacja państwa czy zniesienie sądów islamskich. Ale szczególną cechą republiki stworzonej przez Kemala był znaczny wpływ wojska na władze państwowe, armii, która kilkakrotnie w XX wieku doprowadzała do zmiany władz.

Wspominając o charyzmatycznych tureckich przywódcach, nie sposób zapomnieć o Recepie Erdoğanie, kontrowersyjnym, przynajmniej według wielu europejskich komentatorów, tureckim polityku. Prezydent, którego poparcie ostatnio spadało, zdaje się odzyskiwać popularność, pomimo znacznych problemów związanych z polityką zarówno zagraniczną, jak i wewnętrzną.

Od szeroko pojętej polityki pozwolił odetchnąć kolejny punkt programu – spotkanie z pięknym i często zaskakującym językiem, którym posługują się mieszkańcy Turcji. Przewodnikiem w krótkiej podróży językoznawczej była **Magdalena Yildirim** – tłumaczka i nauczycielka języka tureckiego, autorka książki *Życie codzienne w Stambule*, dyrektor Centrum Języka i Kultury Tureckiej Lisian. Prelegentka po wprowadzeniu słuchaczy w sprawę pochodzenia języka tureckiego pokrótce scharakteryzowała zmiany, które zaszły w nim w XX wieku. Reformy zainicjowane przez Atatürka sprawiły, że łatwiej jest zrozumieć język mieszkańców Turcji sprzed tysiąca lat niż żyjących sto lat temu.

Dla zebranych szczególnie przydatne było praktyczne wprowadzenie do nauki języka. Rozpoczęto od najbardziej podstawowych i stosunkowo łatwych zwrotów, takich jak powitanie i pożegnanie. Przepro-

szczenie kogoś wymaga już większych umiejętności, ponieważ słów używa się w zależności od tego, jak duża jest wina. Również niełatwo jest podziękować za coś rodowitemu Turkowi, gdyż tu także forma różni się od tego, za co dziękujemy. Polaków zaskoczyć może też sposób używania zaimków grzecznościowych – określenie Pan/Pani ograniczone jest do kwestii biznesowych, a w powszechnym użyciu są określenia „ciociu”, „wujku”, „siostru”, „bracie”, kierowane niekoniecznie do członków rodziny. Na koniec krótkich zajęć odbył się test, który wykazał, że pomimo – jakby się wydawało – nieco zawitych zasad język jest interesujący i stosunkowo prosty do przyswojenia.

Ostatnia z prelegentek, **Izabela Mischak**, redaktorka portalu Turcja w Sandałach oraz autorka książki *Edirne. Przewodnik Turcji w Sandałach* przybliżyła historię miasta będącego głównym bohaterem wspomnianej książki. Słuchacze mogli poznać szereg interesujących faktów z zakresu niełatwej wspólnej historii Bałkanów i Turcji od najdawniejszych czasów, wojny trojańskiej czy działań tajemniczych Traków. Prelegentka wspominała między innymi o bitwach pod Adrianopolem, krucjatach czy działalności osławionych janczarów.

Pomimo kilku godzin poświęconych Turcji i Bałkanom uczestnicy seminarium nie wydawali się zmęczeni, opuszczając Wydział Nauk Społecznych, zwłaszcza że dzięki wsparciu sponsorów wszyscy zostali podjęci słodkim poczęstunkiem. Tego rodzaju konferencje pozwalające poznać bliskie geograficznie, lecz wciąż odległe kulturowo państwa czy regiony, jak wskazuje działalność „Bałkaniki”, cieszą się popularnością wśród członków społeczności naszej uczelni i powinny być kontynuowane.

ŁUKASZ BIEŃ



Fot. Łukasz Bień



Inflantrip – niesamowita przygoda z ESN UG Gdańsk

Studenci Uniwersytetu Gdańskiego oraz obcokrajowcy studiujący na naszej uczelni dzięki programowi Erasmus+ po raz kolejny mieli okazję do integracji. Tym razem za sprawą organizacji studenckiej Erasmus Student Network, która działa przy naszej uczelni, wybrali się na pięciodniową wycieczkę na terytorium dawnych Inflant (i nie tylko). Trasa obejmowała trzy państwa: Rosję, Łotwę i Litwę, a przede wszystkim stolice Łotwy i Litwy, czyli Rygę i Wilno, oraz rosyjski Kaliningrad. W wycieczce wzięli udział studenci z Hiszpanii, Włoch, Niemiec, Czech, Słowacji, Ukrainy, Belgii, Finlandii oraz oczywiście z Polski



UROKI DAWNEGO KRÓLEWCA

Podróż rozpoczęła się rankiem, 12 stycznia, na uczelnianym parkingu przed uniwersytecką „trzynastką”, gdzie na uczestników wyjazdu czekał wynajęty autokar. Pierwszy przystanek był w Kaliningradzie. Dało się zauważyć, że dla wielu studentów niespodziewaną atrakcją było przekroczenie granicy Polski z Rosją. Niektórzy po raz pierwszy w życiu mogli posłużyć się swoim paszportem, zdobyć pieczętkę oraz doświadczyć charakterystycznej skrupulatności rosyjskich służb granicznych. Podczas przejazdu do hotelu wiele osób zaskoczył też surowy miejski krajobraz postsowieckiego niegdyś imperium.

Po rozlokowaniu w pokojach studenci mogli już tylko chwycić aparaty w dłoń i ruszyć w miasto! Pierwszym punktem programu był plac Zwycięstwa wraz z kolumną..., a jakże, również... Zwycięstwa. Kolumna ta symbolizuje pokój na świecie. Niedaleko znajduje się idealny przykład sowieckiej architektury, czyli nigdy nieukończony, górujący nad centrum miasta, kanciasty Dom Sowietów. Stolica obwodu kaliningradzkiego przywitała gości również takimi atrakcjami, jak miejskie fortyfikacje, zbudowane w XIX wieku, oraz przepiękna katedra św. Wojciecha i Najświętszej Marii Panny oraz muzeum i mauzoleum Immanuela Kanta. Wycieczkowicze odwiedzili także

Międzywydziałowe Koło Studentów Uniwersytetu Gdańskiego „Erasmus Student Network Uniwersytet Gdański” (ESN UG Gdańsk) to zwarta grupa studentów UG, którzy swój wolny czas i chęci poświęcają działaniom na rzecz różnego rodzaju projektów skierowanych do erasmusowców oraz polskich studentów. Koło naukowe włącza się w organizację takich przedsięwzięć, jak Tandem, Program Mentor, Discover Europe. Angażuje się też w tworzenie projektów, które mają uprzyjemnić pobyt erasmusowców na naszej uczelni, np. imprez integracyjnych, wycieczek, akcji charytatywnych czy wydarzeń promujących historię i kulturę Polski.

okręt podwodny B-413 z 1968 roku (typu Foxtrot), udostępniony w całości do zwiedzania, a wieczorem raczyli się specjami rosyjskiej kuchni.

Z WIZYTĄ W RYDZE

Wczesnym rankiem ekipa wyjazdowa udała się do autokaru i ruszyła w kilkugodzinną podróż do stolicy Łotwy. Do pokonania było około czterystu kilometrów, z przystankiem nieopodal niesamowitej Góry Krzyży przy miejscowości Szawle na Litwie. Po zameldowaniu się w hotelu w Rydze niektórzy studenci zdecydowali się na poznanie tego pięknego miasta nocą, podczas gdy druga grupa integrowała się w hotelu.

Następnego dnia na uczestników wyjazdu czekało spotkanie z przedstawicielami Erasmus Student Network Riga. Koledzy i koleżanki z łotewskiego oddziału organizacji pokrótce przedstawili działalność koła naukowego na swoich macierzystych uczelniach. Była to świetna okazja do wymiany cennych doświadczeń, która na pewno zaowocuje przyszłą współpracą obu komórek organizacji studenckiej.

Łotewscy przyjaciele zobowiązali się do oprowadzenia uczestników po mieście i pokazania im zabytków. Dzięki nim studenci mogli podziwiać przepiękną starówkę, która jest wpisana na *Listę światowego dziedzictwa UNESCO*, pomnik Wolności wzniesiony w 1935 roku ku czci poległych o łotewską niepodległość, sobór Narodzenia Pańskiego z końca XIX wieku otoczony przepięknym parkiem, a przede wszystkim – malowniczy Dom Bractwa Czarnogłowych. Nowi przyjaciele z ESN Riga okazali się świetnymi przewodnikami. W podziękę za oprowadzenie po mieście uczestnicy wycieczki z Polski zaprosili Łotyszy na wspólną imprezę do klubu karaoke.

GRA MIEJSKA W WILNIE

Kolejny dzień podróży rozpoczął się przejazdem autobusem do Wilna, gdzie wycieczka dotarła wieczorem. W związku z tym tak jak poprzednim razem część uczestników udała się podziwiać wieczorne uroki miasta. Reszta studentów integrowała się w hotelu.

Następnego dnia koledzy i koleżanki z lokalnej organizacji studenckiej – Erasmus Student Network Vilnius – zaskoczyli uczestników wycieczki wspianą grą miejską polegającą na wykonywaniu zadań związanych z miastem i lokalną społecznością. Studenci zostali podzieleni na trzy grupy, które wybrały swoich liderów. Rywalizacja okazała się świetną zabawą pozwalającą na poznanie lokalnych obyczajów, zabytków i kultury litewskiej. Na graczy czekały przeróżne misje, takie jak zamówienie dowolnego tradycyjnego dania kuchni litewskiej, odwiedzenie jakiegokolwiek muzeum w Wilnie, nauczenie się podstawowych zwrotów w języku litewskim, a następnie zapytanie



przypadkowego przechodnia np. o godzinę czy o kierunek, w którym powinno się pójść, aby odnaleźć daną atrakcję. Każdą czynność należało udokumentować zdjęciem lub krótkim filmikiem przesłanym do koordynatorów gry.

Rozgrywka pozwoliła poznać najważniejsze punkty i obiekty turystyczne w stolicy, takie jak: Ostra Brama, dzielnica żydowska, Uniwersytet Wileński (zwłaszcza przepiękny hol prowadzący do Centrum Lituanistycznego), gotycki kościół św. Anny, plac Katedralny wraz z bazyliką archikatedralną św. Stanisława Biskupa i św. Władysława oraz dzwonnica, czy Góra Giedymina z wieżą. Na koniec wyłoniono zwycięskie drużyny, którym koledzy z ESN Vilnius wręczyli smakowite upominki – sękacze, tradycyjne ciasto litewskie.

Zwieńczeniem przyjemnego pobytu w stolicy Litwy była wspólna impreza w klubie wraz z litewskimi studentami, w celu nawiązania przyszłej współpracy między ESN-ami.

CZAS POWROTU

Ostatni dzień wycieczki upłynął pod znakiem podróży autobusem z przerwami na zwiedzanie malowniczo położonego (na wyspie, na przepięknym jeziorze) zamku w Trokach. W drodze powrotnej uczestnicy mogli również zapoznać się z lokalną kuchnią na Suwalszczyźnie, bowiem w Suwałkach czekał na nich przepyszny obiad – kartacze suwalskie. Późnym wieczorem autokar dotarł do Gdańska, a uczestnicy, żegnając się, już planowali ponowne spotkanie.

PATRYK POBORSKI

UCZESTNICY O WYCIECZCE

KIM LIPPER, DÜSSELDORF (NIEMCY)

Postanowiłam wziąć udział w Inflantrip, ponieważ od dłuższego czasu chciałam pojechać na Łotwę i Litwę, ale z Niemiec taka podróż jest dość droga. Dlatego ucieszyłam się, gdy dowiedziałam się o wyjeździe organizowanym przez ESN UG Gdańsk. Poza tym chciałam też spędzić więcej czasu z ludźmi z Erasmusa.

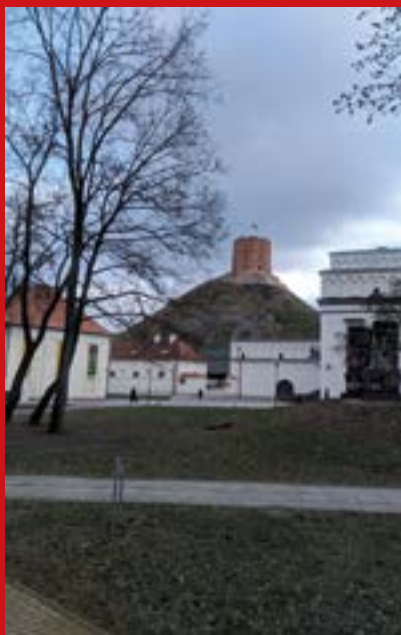
Ryga oraz Wilno podobały mi się w takim samym stopniu, chociaż każda z tych stolic jest inna i ma zupełnie inny klimat. To, co podobało mi się w Rydze, to poczucie, że miasto jest duże, że poza starówką wszystko jest nowoczesne, oraz że miasto jest dobrze ukształtowane. Wilno totalnie mnie zaskoczyło. Spodziewałam się czegoś podobnego do Rygi, ale miasto było dużo mniejsze i bardzo kameralne. Uważam to za bardzo fascynujące. To najmniejsza stolica kraju, jaką dotąd widziałam. Dobrze, że większość starych budynków została odrestaurowana i wszystko wydawało się schludne.

Najlepszą pamiątką z tej podróży jest dla mnie czas, który spędziliśmy wszyscy razem, oraz poznanie wielu nowych, wspaniałych ludzi. Chętnie wybrałabym się na taką wycieczkę jeszcze raz, lecz tym razem już bez zwiedzania Kaliningradu. Myślę, że wiele osób mogło zrezygnować z wyjazdu z powodu braku paszportu czy formalności związanych z uzyskaniem wizy. Do tego kontrola graniczna trwała bardzo długo, co uważam za znaczną stratę czasu. Zamiast tego wolałbym zobaczyć stolicę Estonii, czyli Tallinn.

GABRIELA SLIŽ, CZESKI CIESZYN (CZECZY)

Ogólnie podróże są moją pasją, a to była dobra okazja do zwiedzenia państw, w których jeszcze nie byłam i do których bym chyba samodzielnie nie pojechała, ponieważ wcześniej niewiele o nich wiedziałam i nie wydawały mi się one aż tak interesujące. Z odwiedzonych przez nas miast najbardziej podobało mi się Wilno. Byłam zaskoczona, że wcale nie wygląda ono jak jakaś stolica państwa, a raczej jak urocze miasteczko na prowincji. Tamtejsi studenci przygotowali dla nas grę miejską, podczas której pokazali nam najciekawsze zabytki Wilna oraz miejsca związane z polską literaturą. W czasie zwiedzania moją uwagę przyciągnęła również wielka liczba luksusowych samochodów, niespotykany widok, jak na urocze miasteczko (chyba przez chwilę zapomniałam, że to stolica).

Ryga też mi się podobała, chociaż była zupełnie inna, miała inny, bardziej miejski urok. Najlepiej wspominam wieczorne przechadzki po ulicach tych przepięknych stolic. Poza tym przez ten wyjazd pogłębiłam dobre relacje z przyjaciółmi z Erasmusa oraz spotkałam wiele nowych, ciekawych osób z różnych zakątków Europy. Brakowało mi jedynie odwiedzienia Estonii i jej stolicy – Tallinna.





PODWÓJNY JUBILEUSZ PROFESORA ANDRZEJA SZMYTA





#50latUG